Ner 262. Kraków 16 Listopada — Wtorek. Rok 1869.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem		„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.		tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii		fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary		„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 15 listopada.

Walka przedwyborcza we Francyi nabrała dziś większego i ogólniejszego znaczenia, lubo idzie tylko o wybór kilku deputowanych. Choroba Cesarza Napoleona i oczekiwana śmierć jego ożywiła bowiem nadzieje dawnych rewolucyonistów i powołała ich osobiście do działania. Z całym arsenałem frazeologii niezgrabnie naśladowanej po starych Jakóbinach wystąpili oni głośno w swoich manifestach, przemowach i odezwach; wybór jednak do izby był dla nich tylko pozorem, celem sprowadzenie wybuchu rewolucyi. Nie brakło im oczywiście na adeptach, ale poważna część narodu, nie sami zaś ludzie rządowi, bo oraz wszyscy, co roszczą sobie prawo do rozumu, stają po stronie rządu, nie dla tego, żeby podzielali jego opinie i polityce jego przyklaskiwali, ale że już wolą, aby Francyą rządził Napoleon i Rouher, aniżeli Ledru Rollin i Rochefort. Powtarza się tu zakończenie dramatu „Fiesko". Lepszy bowiem rozumny despotyzm napoleoński aniżeli szaleństwo połączone z nędzotą polityczną, jaka przebija w odezwie Ledru-Rollina. Demokracya francuska niechce mieć nic wspólnego z jego doktrynami, niezdolnemi wytrzymać krytyki zdrowego rozsądku.

Zręczny to był manewr Napoleona III, że pozwolił się wygadać tym ludziom, którzy zdala od kraju, otoczeni aureolą wygnania, wyglądali na olbrzymów i niemal na męczenników. Przyjrzawszy się im zbliska i nasłuchawszy się ich do sytu, przekonano się, że to karły, a słowa ich, to zbiór pomąconych pojęć. Manewr Cesarza zarówno w kraju jak i za granicą przynosi mu korzyść. W kraju godzą się z nim ci, co dotąd byli mu przeciwni; za granicą zaś postrzeżono, że on tylko jeden ma jeszcze środki oparcia się rewolucyi, a przeto, gdyby go nie stało, nie sama jedna Francya byłaby wystawioną na nowe i ciężkie próby, lecz burza coby zwaliła tron Napoleona, z łatwością mogłaby przelecieć za Ren. Rewolucyoniści *par excellence* są więc najgorliwszymi propagatorami interesów dynastycznych Napoleona III. Rząd mógłby z łatwością rozpędzić pierwsze lepsze zgromadzenie, na którém jawnie wypowiedziany jest cel obalenia cesarstwa, ale właśnie, że tego nie robi i zdaje się tego nie obawiać się, służy mu to na świadectwo jego siły i niemoże pozostać za granicą bez wpływu na sąd o położeniu Francyi. Dotąd przypisywano bezpieczeństwo cesarstwa jedynie wsparciu armii i czujności policyi; próba teraz odbyta przekonała, że trwalsze są i pewniejsze podpory, które je podtrzymują. Rok temu nie dozwalała policya wieńczyć grobu jednego z poległych w czasie zamachu stanu, i to świadczyło o lękliwości rządu, a przeto brane było za dowód jego słabości; dziś wolno na zgromadzeniach publicznych zapowiadać bliską rewolucyę, a dziennikom ogłaszać bezkarnie wezwanie do rewolucyi, a mimo tego ani jeden gwóźdź z tronu napoleońskiego nie puścił.

Od tej chwili datować się może niejaka rękojmia dla dynastyi napoleońskiej, a jeżeli w dalszej praktyce rząd cesarski wytrwa na drodze wolności, na którą wstąpił, Francya nie będzie potrzebowała wspominać z utęsknieniem swobód, jakich używała pod Ludwikiem Filipem. Legitymizm monarchów czerpie częstokroć siłę swoją tylko w obawie zmiany, w niepewności tego, coby przyjść mogło; ale w krajach najbardziej nawet wychowanych w rojalizmie, nowe dynastye umieją się wolnością obronić od roszczeń upadłych dynastyj. Anglia, Szwecya, Hiszpania, Portugalia mogą służyć za dowód. Nigdy we Francyi nie było tak mało mowy o Orleanach, jak w ciągu ostatnich czasów, kiedy wątpiono o życiu Napoleona. Wystąpienie rewolucyonistów wzmocniło szeregi zwolenników cesarstwa, a nie przysporzyło bynajmniej przyjaciół domowi orleańskiemu.

Dla tego ruch wyborczy, jaki się w tej chwili objawia we Francyi, stał się motorem politycznym w interesie dynastyi napoleońskiej, zarówno we Francyi jak i za jej granicami, a użycie go w tym celu, jest niepoślednim dowodem zręczności gabinetu cesarskiego. W dziejach cesarstwa stanowić on będzie ważny epizod, a przeto w położeniu politycznem obecnej chwili zapisanym być winien nie jako lokalne tylko narzędzie, lecz oraz jako ważny czynnik w ogólnej polityce.

Odbieramy następujące uwagi:

Nie chciałbym wcale prowadzić polemiki w waszem piśmie, bo prowadzicie ją sami, gdy uznajecie tego potrzebę, ani też mam na myśli polemikę, gdy dla uwag moich o miejsce was proszę. Zdawało mi się jednak, że to szkodzić nie może, jeżeli się od czasu do czasu odezwie głos, który wypowie otwarcie. jak też ludzie w kraju, prostym wiejskim rozsądkiem pojmują to co się dzieje, a co ich wielce obchodzi. Mniemałem i mniemam dotąd, żem miary najściślejszej przyzwoitości w krytyce nigdy nie przekroczył. Ostatnie moje uwagi spotkał w samym dzienniku waszym zarzut, z którego w kilku słowach jeźli pozwolicie, radbym się oczyścić. Zdania mego nikomu nie narzucam, można się więc z niem zgodzić albo nie; o to mi też nie chodzi, ale nie mogę przystać na to, abym miał fakta przedstawiać jednostronnie. Sądziłem je tak, jak się przedstawiają; o sprężynach, motywach, przyczynach, jak to mówią, zakulisowych, nie wiem, zatem w rachubę brać takich powodów nie mogłem. Zresztą, uwagi moje dzisiejsze, jeżeli je ogłosicie, zastaną już według wszelkiego prawdopodobieństwa Sejm zamknięty, nie wywołają więc tego rozdrażnienia jak ostatnie, rozdrażnienia, którego jak sami piszecie, pismo wasze ma nieszczęśliwy, ale zdaniem mojem, chlubny dla siebie monopol.

Jeżelim się pomylił w sądzie moim o komisyi konstytucyjnej, nie moja w tem wina. Wzgląd na temperament polityczny nie mógł mi być kierownikiem. Skoro większość komisyi znała przekonanie swego sprawozdawcy, i na próżno usiłowała je zmienić, nie pozostawało nic innego jak zostawić mu wolność postawienia wniosku mniejszości, jeźli na to było dosyć głosów w komisyi. Wszak sami podobno wyraziliście zadziwienie, że nie było wniosku mniejszości. Ale tak jak fakt zaszedł, przedstawiał on się jakby cała komisya była zdania swojego sprawozdawcy, i tylko z konieczności a nie z przekonania stawiała wnioski za wysłaniem delegacyi. Nie moja więc powtarzam, w tem wina, żem to za symptom korzystny dla p. Smolki poczytał. Cieszy mnie, jeżeli tak nie było.

Skoro widziałem, mówcę, członka komisyi przemawiającego za wysłaniem, starającego się ciągle wykazać, że wystąpienie z Rady państwa nie byłoby szkodliwem, oddającego delegacyi prawo narzucenia krajowi kierunku dalszej polityki, do czego zdaniem mojem, delegacya niema prawa, bo nie jej powołaniem i nie na to jest wysłaną, lecz jak wiadomo, aby broniła interesów kraju, a oznaczenie politycznego stanowiska wyłącznie do Sejmu należy, jakże znów w tem nie miałem dostrzegać korzystnej dla p. Smolki oznaki, i tylko odroczenia dla jego wniosku żądającego abstencyi? Jakże nie miały przystąpić do mnie obawy, aby rezolucya nie była *ultimatum*, i nie stała się nawet dogmatem, skoro wystąpienie z rady państwa ujrzałem prawie doradzane delegacyi, i oddane jej do woli, bez żadnej w postępowaniu skazówki, któraby ją zasłonić mogła w razie gdyby tego nie uczyniła? Czyśmy nie dosyć czytali o warunkowem wysłaniu, czy nie było to hasłem klubu rezolucyonistów, od którego jak powiadają, odstąpili — czy tylko pewno odstąpili? Cieszy mnie, skoro już nikomu się nie śni oni o uważaniu rezolucyi za *ultimatum* ani za dogmat, ani o jakiembądź wysłaniu warunkowem. Oby się tylko w delegacyi później komu o tem nie przyśniło!

Obawy moje tem bardziej za niewinne uważać muszę, gdyż wyznaję, że istnieją nawet po wyborze delegacyi. Ostatnie moje uwagi pisałem po sobotniem posiedzeniu, nie wiedziałem co się dalej stanie. Nastąpiło porozumienie się, ale jeszcze nie widzę wcale, aby to było tryumfem i czyim? Dwóch posłów ze stronnictwa tak zwanych mameluków, złożyło mandaty. Było to nowem ustępstwem dla rezolucyonistów, nie dla większości sejmowej, która ich na nowo wybrała. Była to w oczach moich jakby kładka, po którejby rezolucyoniści z honorem przejść mogli. Przeszli też smiało i mądrze uczynili, bo nie źle wcale na ogólnym wypadku wyborów wyszli. Jeżeli zwycięztwo ich nie jest zupełnem, to posłów niezawisłych wydaje mi się nierównie wątpliwszem.

I nie mogło być inaczej, skoro tylko posłowie niezawiśli nie zawiązali się w koło, nie postawili swego programatu, a zwłaszcza skoro nie powzięli decyzyi niewchodzenia w żadne układy z posłami należącymi do zasejmowych klubów, których zadaniem rozstrzygać wyłącznie o sprawach krajowych, jako z zależnymi od innej większości a nie sejmomowej. Wszelkie tranzakcye do niczego innego jak do większego jeszcze rozbicia Sejmu doprowadzić musiały i też doprowadziły. Obradować w kole sejmowem a nie uznawać go, bo uznać go nie można było, to półśrodek, który się tylko mógł przydać klubowi. Jemu też jedynie się przydał. Posłom należącym do klubu wystąpić z niego wypadało, jeżeli mamelucy mieli złożyć mandaty, bo wtedy tylko w kole sejmowem zażądać tego wolno było. Cała sesya sejmowa, a zatem i wybory do delegacyi inny wtedy byłyby wzięły obrot. Inaczej, zawsze będzie to samo rozbicie, ubezwładnienie, ta sama bezowocność sejmu.

To się niestety nie stało; posłowie pozostali w klubie i są w delegacyi. Mameluci chociaż mocno osłabieni, są w niej także; mają oni jedną wielką zaletę, której dowiedli, że nie są ludźmi tranzakcyi. Zasiadają także i niezawiśli, ale nie w takiej liczbie aby ich siła chronić miała przed niezwyciężonym zdaje się popędem do układów, komplanacyj, ustępstw dla innych stronnictw. Można zaś powiedzieć o delegacyi, to co Cesarz Francuzów o wyborach powszechnych powiedział. Delegacya, to powolny instrument, trzeba tylko umieć grać na nim. Owoż obawiam się, aby na nim nie grano, a zdaje mi się, że klub najlepiej grać na nim będzie umiał. Nie brak mu tam klawiszów, które mu posłusznemi będą. Jak w Sejmie tak w delegacyi gra stronnictw, a raczej klubów, jest głównem niebezpieczeństwem. Przygotować ona tylko może zwycięztwo p. Smolce.

I znów powiem jak dawniej, iż radbym, aby obawy moje moje były płonne. Cieszyłbym się szczerze, gdyby się wszystkie moje przewidywania nie sprawdziły, aby w delegacyi nie odbiły się niesnaski i zwady sejmowe, aby osobistości nie miały przystępu i jedynie interes kraju dobrze zrozumiany przewodniczył. Ale właśnie dla tego, że pragnę gorąco aby tak było, mając raz pióro w ręku, zdawało mi się obowiązkiem wypowiedzieć otwarcie, co głównie delegacyi a z nią i krajowi zagraża. Pewny jestem, że pozwolicie mi później z radością zapisać, żem się w ocenieniu wyborów do delegacyi pomylił.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 listopada.

[Posiedzenie wieczorne].

(J.) Posiedzenie o godzinie 6³/₄. Przewodniczący marszałek ks. L. Sapieha. Ze strony rządu p. Pauli.

Komisya drogowa przez swego sprawozdawcę Szumańczowskiego wnosi, aby wniosek Wolnego co do zmiany §. 12go ustawy drogowej, który stanowi o sposobie przyczyniania się gmin do budowy dróg, odesłano Wydziałowi do zbadania i sprawozdania na najbliższej sesyi. Przyjęto bez dyskusyi.

Niektóre petycye, które dotyczą tego samego przedmiotu, wnosi komisya po powziętej uchwale uważać za załatwione, na co się Izba zgodziła. Co do petycyi Rady powiatowej Kosowskiej, która prosiła o wyjaśnienie §. 3go wspomnionej ustawy drogowej, oświadcza się Izba zgodnie z komisyą za tem, że osnowa owego paragrafu nie zawiera w sobie żadnej dwuznaczności, że zatem wytłumaczenia nie potrzebuje.

Następuje sprawozdanie komisyi drogowej o różnych petycyach jej przekazanych, a domagających się reformy ustawy drogowej, bądź w całości, bądź w częściach pojedynczych. Komisya wnosi, aby wszystkie te petycye razem z wnioskiem Wolnego odesłano do Wydziału krajowego, dając mu równocześnie wytyczną, jak sobie z reformą pojedyńczych paragrafów postępować ma. Przyjęto.

Żywszą dyskusyę wywołał wniosek tejże komisyi, aby nad prośbą Rady powiatowej Podhajeckiej, która się dla drogi tamecznej domaga subwencyi 15,000 złr. w trzech ratach płatnej, przejść do porządku dziennego.

Już się zdawało, że wniosek komisyi bez oporu przejdzie w Izbie, gdy X. Pawlikow wystąpił jako gorący obrońca tej petycyi. Za jego przykładem poszli posłowie: Golejewski, Gniewosz, Hubicki i Gross. Ostatni mianowicie wykazał ofiarność powiatu, który na tę drogę złożył 16,000 złr., co samo zasługuje na uwzględnienie i poparcie ze strony Sejmu. Wniosek Pawlikowa (tj. petycyę Rady powiatowej) przyjęto.

Wniosek Jakóbika względem uznania i rozpowszechnienia środka Patkiewicza przeciw wściekliznie odesłano na wniosek wydziału krajowego (referent Smolka) do namiestnictwa, gdyż skuteczność tego środka jeszcze nie jest bezsprzecznie skonstatowaną.

Następuje referat komisyi administracyjnej o petycyach licznych gmin wiejskich co do ociągania się żydów od poboru wojskowego. Komisya wnosi zawezwać Namiestnictwo do przestrzegania scisłego ustaw pod względem w petycyach poruszonym. Przyjęto. Na wzmiankę zasługują data statystyczne które referent tej sprawy Torosiewicz przedłożył. W r. 1861 liczba powołanych do wojska wynosiła 107,000, asenterowano 15,000. Między powołanymi było 12,371 żydów., z których się stawiło tylko 4,800, asenterowano 223, 7,429 żydów którzy się wcale nie stawili, nie usprawiedliwili swojej nieobecności.

Następują referata o kilku pomniejszych petycyach z komisyi edukacyjnej (referent Szujski) nad któremi Izba zgodnie z wnioskami komisyi przeszła do porządku dziennego.

Petycyą nadeszłą z Tarnowa a użalającą się na niestosowne pomieszczenie tamecznego gimnazyum (za którą przemówił Radowski) odstąpiła Izba Namiestnictwu z poleceniem, by się postarano o stosowniejszy lokal.

Koniec posiedzenia o godzinie 8³/₄.

Lwów 12 listopada.

(*Trzydzieste dziewiąte posiedzenie Sejmowe*).

(J.) Przewodniczący ks. marszałek L. Sapieha zagaja posiedzenie o godz. 10³/₄. Na ławie rządowej p. Pauli. Sekretarz Zborowski czyta protokół ostatniego posiedzenia, który bez uwag przyjęto.

Pietruski (członek Wydziału krajowego) odpowiada na wczorajszą interpelacyą Skrzyńskiego w sprawie fundacyi hr. Skarbka.

Wydział krajowy w myśl otrzymanego od Sejmu polecenia, zażądał od rządu rachunków 10-letniej administracyi fundacyi skarbkowskiej, rachunki te jednak dotąd nie nadeszły. Następnie Wydział wspólnie z Radą miasta Lwowa, które wybrało delegatami Drów Madejskiego i Rajskiego starały się o uwolnienie fundacyi od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, na co się i kurator fundacyi ks. Karol Jabłonowski zgodził.

Przystąpiono następnie do wyboru delegata do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgów: Żółkiew, Bełz, Rawa i Lubaczow na miejsce Polanowskiego, który złożył mandat. Wybieralni są posłowie: Sapruka, Janowski i Polanowski. Polanowski (dosłownie): Uważam to za anomalię parlamentarną oświadczyć przed wyborem, czy się go przyjmuje czy nie; były precedensa w tej Izbie, za którymi jednakże nie radbym iść. Okoliczności zmusiły mnie do deklaracyi, którą uczynię, mianowicie zmusza mnie ta okoliczność, że bardzo wielu panów, którzy żądali, ażeby mandata składano, pytali się mnie, czy przyjmę mandat. Oświadczyłem, że miałem zaszczyt w skutek woli większości tej Izby być członkiem koła polskiego w Wiedniu, miałem zaszczyt należeć do tych, którzy mandatów nie złożyli. Wytrwaliśmy na drodze, na której mimo zaprzeczenia przeciwników ważne usługi sprawie polskiej oddaliśmy. Jeżeli teraz mandat swój złożyłem, uczyniłem to w skutek głębokiej rozwagi, w skutek przekonania się, że dziś w obecnych okolicznościach sprawie naszej żadnych usług oddać nie mogę. Oświadczam, że dla mnie okoliczności w 24 godzinach się nie zmieniają, a jeżeli do dymisyi się podałem, to nie dla tego, ażebym na nowo otrzymał miejsce. Jeżeli panowie pomimo mego oświadczenia zechcecie oddawać na mnie głosy i jeżeli zostanę wybranym do Rady państwa, to nie chciejcie panowie wziąć mi to za złe, jeżeli się od czynnego udziału w delegacyi usunę.

Nastąpiło głosowanie. Po krótkiej przemowie ogłasza Kamiński rezultat następujący. Głosujących 86, absolutna większość 44. Otrzymali Polanowski 72, Sapruka 12 głosów. Pierwszy zatem wybrany. Przystąpiono do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi gmin wiejskich (w miejsce Ławrowskiego).

Głosujących było 65, absolutntna większość 33. Otrzymali: Kowalski 50, Zbyszewski 15 głosów; pierwszy więc wybranym został.

Następnie wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi większej posiadłości w miejsce Smarzewskiego. Rezultat skrutynium ogłoszony przez Czerkawskiego następujący: głosujących 35, absolutna większość 18. Otrzymali: Podlewski 19, Dr M. Gnoiński 15, Leszek Borkowski 1 głos. Podlewski więc jest wybranym.

Zyblikiewicz odczytuje sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie odebrania funduszu indemnizacyjnego.

Kowalski żąda, aby była utrzymywana ewidencya obligacyj indemnizacyjnych i rodzaju tychże. Aby módz wypłacić kupon tychże obligacyj, potrzeba mieć rocznie kwotę 5,900,000 złr. Mowca spodziewa się, że rząd przy zwrocie funduszu indemnizacyjnego nie wyrządzi krajowi krzywdy.

Dr Koczyński wykazuje wprzód, że rząd nie słusznie żąda od nas dodatku na umocnienie obligów indemnizacyjnych, gdyż w r. 1847 obowiązał się do ponoszenia wszystkich kosztów z funduszu własnego.

W końcu zgadzając się z wnioskiem komisyi stawia następujący wniosek:

„Wydział krajowy będzie miał na względzie, że komplanacya stanie się prawomocną po poprzedniej ratyfikacyi tejże przez obydwie Izby Rady państwa,

Wniosek ten nie został dostatecznie popartym.

Gros przedstawia silnemi i dokładnemi słowy smutne wyniki tego, iż narzucono krajowi dodatek indemnizacyjny, który kraj tak obciąża, iż przy układaniu budżetu mając wzgląd, aby nie podwyższano i tak już zbyt wysokich podatków, Sejm musi nie uwzględniać najżywotniejsze potrzeby kraju. Dla tego trzeba zerwać stosunek zawisłości, w którym się znajduje kraj do państwa pod względem funduszu indemnizacyjnego, gdyż nie tylko rokrocznie do Rady państwa odwoływać się musimy, ale i dodatki, które na umorzenie długu indemnizacyjnego państwo nam udziela nie wypłaca, jako dług nam się należący, ale jako pożyczkę, którą obciąża rachunek kraju naszego. Mowca nie widzi w sprawozdaniu komisyi wzmianki o tem, że pretensye państwa do kraju uważane być mają jako zaspokojone.

Ławrowski (po polsku), jako referent tej sprawy w Wydziale krajowym oświadcza, iż co do tego przedmiotu dwa były zdania w Wydziale krajowym, jedni chcieli, aby liczba 51 c.. jako maximum dodatku do podatków państwowych ustanowioną była, inni zaś chcieli, aby unormować ogólną liczbę, z którą się kraj do tego fundnszu przyczyniać ma.

Sprawozdawca odpowiada, że liczba obligacyj w obiegu będących jest znaną, bo wynosi 87 milionów. Komisya w objęciu funduszów na nasz kraj tę główną upatruje korzyść, że dodatek indemnizacyjny kiedyś przecież zniżyć będzie można. Wnioskowi Koczyńskiego najmocniej się sprzeciwia, gdyż nie ma dla nas korzyści w tem udawać się do Rady państwa ze sprawami, względem których zupełnie jesteśmy od niej zupełnie niezawiśli. Również sprzeciwia się on żądaniu Grosa, by oświadczono, że wzajemne pretensye kraju i państwa uważają się jako umorzone, gdyż państwo może zrzec się niesłusznych swoich pretensyj do nas, my zaś możemy mieć słuszne pretensye do państwa, których nie powinniśmy się zrzekać.

Wnioski komisyi bez rozpraw szczegółowych przyjęto.

Następnie sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o zmianie §. 3 statutu krajowego i §. 3 sejmowej ordynacyi wyborczej, które brzmią:

Pierwsza Ustawa.

Art. I. Zamiast czterech posłów, których podług §. 3 sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26go lutego 1861 r. wybiera miasto Lwów, i zamiast trzech posłów, których podług tegoż §. wybiera Kraków, wybierać będzie Lwów siedmiu, Kraków zaś pięciu posłów.

Art. II. W skutek tego zmienia się § 3 (stęp II) statutu krajowego z d. 26go lutego 1861 r. w ten sposób, iż oznaczoną tamże liczbę posłów z miast i Izb handlowych i przemysłowych powiększa się o pięciu.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych

Druga Ustawa.

Art. I. Oprócz miast w §. 2 sejmowej ordynacyi wyborczej wymienionych wybierać będą po jednym pośle, miasta: Śniatyn, Tyśmienica, Buczacz, Brzeżany, Złoczów, Gródek i Bochnia.

Każde z tych miast tworzy jeden okrąg wyborczy i jest oraz miejscem wyborów.

Art. II. W skutek tego zmienia się § 3 (ustęp II) statutu krajowego z d. 26go lutego 1861 r. w ten sposób, iż oznaczoną tamże liczbę posłów z miast i Izb handlowych i przemysłowych powiększa się o siedmiu.

Art. III. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

Art. IV. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Sprawozdawca Krzeczunowicz. Ponieważ do obradowania nad tym projektem potrzeba obecności przynajmniej 114 posłów, przeto sekretarz Zborowski odczytuje spis posłów. Obecnych jest tylko 89. Nieobecnymi są przeważnie włościanie, którzy dla przeszkodzenia uchwaleniu tej ustawy opuścili salę.

Popiel: Wobec tego, że wielu posłów nie ma obecnych, którzy przed chwilą tu byli, wnoszę aby imiona te zostały zanotowane, i aby to miało wpływ na wypłacanie dyet. (Śmiech homeryczny.)

Hönigsman wnosi dla zamanifestowania że większość Izby wniosek ten przyjąć chciałaby, uchwalenie ustawy B., która nie wymaga obecności 114 posłów. Gdy jednak ustawa ta bez poprzedniej zmiany statutu krajowego (A) nie miałaby żadnej doniosłości przeto przystąpiono do dalszego przedmiotu porządku dziennego tj. do sprawozdania komisyi edukacyjnej o wnioskach posłów Pietruskiego i Weigla o urządzeniu szkół realnych. Sprawozdawca X. Tomasz Polański. Po uwolnieniu na wniosek Gniewosza sprawozdawcy od czytania przystąpiono do rozpraw ogólnych nad tym przedmiotem. Kowalski wnosi imieniem swoich przyjaciół politycznych przyjęcie projektu komisyi *en bloc*. Weigel podnosi potrzebę urządzenia szkół, w których chłopcy między 10 a 14 rokiem mogliby otrzymać wykształcenie w kierunku realnym i humanitarnym zarówno. Mowca był za urządzeniem szkół realno-gimnazyalnych w enquecie zwołanej w tym przedmiocie przez Radę szkolną, konsekwentnie zatem wnosi przejście nad projektem do porządku dziennego.

Gniewosz był w Radzie szkolnej za wnioskiem Weigla, obecnie jednak obawiając się zwłoki reformy szkół realnych, która dla nas jest niezbędną, popiera przyjęcie projektu *en bloc* i spodziewa się, że nasi delegaci w Radzie państwa przy obradach nad budżetem, domagać się będą uwzględnienia potrzeb naszych szkół realnych.

Dr Skobel chciałby widzieć przeprowadzone wykształcenie na podstawach realno-humanitarnych, gdy jednak mniema, iż połączenie takie sprowadziłoby rozstrzelenie sił, i że trudnoby było kierunki obydwa bez uszczerbku jednego lub drugiego z sobą połączyć, widzi się zmuszonym, popierać zdanie komisyi.

Koczyński zapytuje, dlaczego komisya rozłożyła plan nauk na lat 8, co prócz innych niekorzyści sprowadzi obciążenie i tak już zbyt szczupłego funduszu przeznaczonego na cele naukowe.

Czerkawski popiera projekt komisyi dowodząc, że nauki przyrodnicze i nauka języków nowoczesnych wykształcić może rozum i serce ucznia i bez pomocy nauk klasycznych. Co do zarzutu Dra Koczyńskiego uważa mowca, iż doświadczenie wykazało, że wobec dotychczasowego urządzenia szkół realnych przychodzili na akademią techniczną młodzi ludzie, którzy nie mieli dostatecznej dojrzałości ani pod względem fizycznym ani też psychicznym; co zaś do obawy, iż nastąpi obciążenie banku to uważa on, iż bez nakładów pieniężnych nic dobrego dla kraju stworzyć się nie da.

Sprawozdawca odpowiada Weiglowi, iż jego żądaniom nie uczyniono zadość, gdyż próby uczynione zagranicą ze szkołami realnemi wcale się nie powiodły, co też sprawozdanie dostatecznie podnosi. Co zaś do uwag Koczyńskiego odpowiada sprawozdawca, że podobne obawy żywiono co do gimnazyów, że się takowe jednak okazały nieuzasadnionemi.

Wniosek Weigla o przejście do porządku dziennego nad projektem komisyi upadł, poczem projekt ten w trzeciem czytaniu przyjęto (statut *en bloc*, ustawę ustępami).

Posiedzenie zamknięto o godz. 3. Wieczorem o godz. 6ej posiedzenie.

Lwów 12 listopada.

(*Posiedzenie wieczorne*).

(J.) Początek o godz. 5 min. 45. Przewodniczącą ks. marszałek L. Sapieha, ze strony rządu c. k. Radca namiestnictwa Pauli. Na porządku dziennym ważny wybór dwóch stałych komisyi hipotecznej i propinacyjnych, prócz tego referata komisyi o pomniejszych petycyach, które pod koniec sesyi starano się szybko załatwić, z którego to powodu wnioski komisyi prawie wszystkie bez dyskusyi przyjęto.

1) Obszar dworski gminy Husakowa prosi o przyzwolenie myta mostowego 1ej klasy na rzece Słotwinie. Na wniosek komisyi przyjęto. (Sprawozdawca Gross).

2) Gmina miasta Strzyżowa prosi o pozwolenie podwyższenia dodatku za trunki do miasta wprowadzane. Na wniosek komisyi administracyjnej (sprawozd. Kamiński) przyjęto.

3) Gmina miasta Borysława prosi o uregulowanie stosunków policyi miejscowej tamże (podmiot ten, jak wiadomo, był już przedmiotem interpelacyi Grocholskiego podczas bieżącej sesyi). Komisya wnosi odstąpienie tej petycyi Wydziałowi krajowemu, by się tenże u Namiestnictwa wystarał o zadosyćuczynienie prośbom wymienionej gminy, przyjęto.

4) Gmina miasta Biecza prosi o odłączenie od przedmieść. Odesłano w myśl komisyi do Wydziału krajowego.

5) Gmina miasta Tarnowa prosi o pozwolenie na pobór kopytkowego. Gdy jednak w petycyi tej nie uczyniono zadość najniezbędniejszym formalnościom. Izba nad tą petycyą przeszła do porządku dziennego.

6) Rada powiatowa Chrzanowska przysłała do Sejmu petycyą o zrównanie urzędników Wydziału powiatowego z urzędnikami Wydziału krajowego, tak pod względem pensyi, jakoteż i emerytury. Takie same żądanie wyraża w swojej petycyi Rada powiatowa Kolbuszowska Izba nad obydwiema petycyami, jako nie należącemi do kompetencyi Sejmu, przesła do porządku dziennego.

7) Seredkiewicz nauczyciel szkółki ludowej w powiecie rohatyńskim po 51-rocznej służbie został usuniętym z posady i prosi o wyznaczenie mu emerytury. Pod tym względem przedłożono Izbie trzy wnioski:

a) Komisya administracyjna (sprawozdawca Kowalski) poparta przez Makowicza, jest za przesłaniem jej do Wydziału krajowego do uwzględnienia.

b) X. Dzerowicz wnosi wyznaczyć na ten cel z funduszów krajowych 150 złr.;

c) X. Pawlików podobnie 100 złr.

Przeciw ostatnim dwom wnioskom występuje Krzeczunowicz obawiając się precedensu. Wniosek X. Pawlikowa przyjęto.

10) Petycyą niejakiego Zaborowskiego w Niebylcu koło Rzeszowa z zażaleniem na złe sądownictwo i z prośbą o zaprowadzenie sądów pokoju i ustnej procedury, która odczytana przez sprawozdawcę komisyi konstytucyjnej posła Krzeczunowicza z powodu drastycznego stylu, w którym jest napisana, wywołała serdeczną wesołość Izby, odesłano Namiestnictwu do uwzględnienia.

11) Wszystkie petycye, które nadesłano w sprawach katastralnych odesłano Wydziałowi krajowemu, podobnie i przedłożenie rządowe ustawy wodnej, o którem dotycząca komisya nie przedłożyła sprawozdania.

12) Nad petycyami pomniejszemi i nad wnioskiem Sapruki o zaprowadzenie paszportów dla zapobieżenia kradzieżom koni — jako nieodpowiednim i nie prowadzącym do celu przeszła Izba na wniosek komisyi administracyjnej (sprawozdawca Skrzyński) do porządku dziennego.

Wybory do stałych komisyj miały następujący rezultat:

1) Do komisyi hipotecznej wybrani: Ławrowski, Haller, Boczkowki, Pfeiffer i Gniewosz. Boczkowski oświadcza, iż z powodu stałego zamieszkania w Krakowie mandatu przyjąć nie może; podobnie wymawia się i Kabat, którego w miejsce Boczkowskiego wybrano. Przy trzecim wyborze wyszedł z urny Dr Czemeryński.

2) Do komisyi propinacyjnej wybrani: Dr Gnoiński, Kamiński, Badeni i Krzeczunowicz. Na piątego musiano trzy razy głosować, gdyż głosy ważyły się między Wężykiem i Skrzyńskim. Ostatecznie Skrzyński otrzymał o 2 głosy więcej niż Wężyk, został więc wybranym.

Koniec posiedzenia o godz. 10tej.

Lwów 13 listopada.

(Czterdzieste i ostatnie posiedzenie sejmowe.)

(*J.*) Początek o godz. 10 min. 50. Posłowie licznie zebrani, galerye przepełnione. Przewodniczący ks. marszałek L. Sapieha. Na ławie rządowéj pp. Posinger i Pauli. Sekretarz St. Tarnowski po odczytaniu protokółu, który bez uwag przyjęto, czyta interpelacyę Jabłonowskiego do komisarza rządowego w sprawie mnożących się kradzieży koni w powiecie Buczackim a mianowicie, czyby rząd nie był za zaprowadzeniem rodzaju władzy policyjnéj z obywateli złożonéj. Komisarz rządowy Pauli odpowiada, że nie ma wcale potrzeby takiego kroku, albowiem władze polityczne czynią, co jest ich obowiązkiem i wyśledziły już większą część złoczyńcóów, jeżeli zaś w tym względzie coś zostaje do życzenia, to właśnie gorliwość i dbałość obywateli.

Na interpelacyę dawniéj postawioną przez posła Szujskiego co do nieprawnéj sprzedaży dóbr Barczyce w powiecie Sądeckim będących własnością funduszu religijnego odpowiada p. Pauli, że sprawa ta nie jest jeszcze należycie wyjaśnioną i że słusznym i rzetelnym prawom funduszu religijnego rząd ujmy czynić nie zamierza.

Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o przedłożeniu rządowem dotyczącem władz, które orzekać mają o przymusowéj zamianie gruntów, przyjęła bez dyskusyi.

Petycye Wydziałów powiatowych w Bochorodczanach i Łańcucie względem komasacyi gruntów przekazano zgodnie z wnioskiem komisyi Wydziałowi krajowemu do przedłożenia odpowiedniego projektu na najbliższej sesyi sejmowej, pomimo uporu z jakim się Grocholski oświadczył przeciw projektowi komisyi.

Sawczyński zdaje sprawę o wnioskach komisyi edukacyjnej co do ustawy o seminaryach nauczycielskich. Jak wiadomo uchwała przeszłorocz na w tym samym przedmiocie przez Sejm powzięta nie otrzymała najwyższej sankcyi, komisya więc odpowiednio zmieniła projekt przeszłoroczny. Liczba seminaryów, które podług projektu założonemi być mają, wynosi 7 a więc o 2 więcej niż w roku przeszłym. W ogólnej rozprawie postawił X. Pawlików wniosek odraczający, który jednakże przyjętym nie został. Obawiając się zapewne, że poprawki, które stawiać zamierzał w interesie języka ruskiego nie zostałyby uwzględnione jak się to stało przy rozprawach nad reorganizacyą szkół technicznych — wniosł odroczenie całego projektu aż do powzięcia uchwały w sprawie wniosku Ławrowskiego odesłanego do Wydziału krajowego.

Gdy jednak za wnioskiem Pawlikowa po wymownym odparciu tegoż przez sprawozdawcę Sawczyńskiego tylko frakcya ruska powstała, przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Rogawski i Kamiński żądali przyjęcia projektu *en bloc* sprzeciwił się temu Dr Hönigsman, który chciał aby odpowiednio zasadzie wyrażonej w ustawie, w miarę potrzeby zostaną usystemizowane posady nauczycieli języka hebrajskiego, w etacie pensye dla tychże uchwalono. Gdy jednak sprawozdawca wykazał, że ustawa sama zabezpiecza wykonanie życzeń wnioskodawcy, ustawę tę bez wszelkich zmian przyjęto w trzeciem czytaniu.

Nastąpiło jako ostatni przedmiot stojący na porządku dziennym sprawozdanie komisyi podatkowej (sprawozdawca Dr Weigel) o wniosku Wolnego co do zniżenia opłat spadkowych. Komisya wnosi zawezwać rząd do obniżenia opłat od przeniesienia majątku w ogóle a spadków w szczególe, również i opłat stemplowych, które z przeniesieniem tam stoją w związku. Izba przyjęła wnioski komisyi po przemówieniu Krzeczunowicza, który z własnego doświadczenia dowodził niesłuszność wymiaru powyżej wymienionych opłat.

Miały jeszcze nastąpić sprawozdania różnych komisyj od petycyi tymże przekazanych, gdy jednak pora już była spóźnioną i nie można się było spodziewać, że o dotyczących projektach wyczerpująca rozprawa przeprowadzić się da, wniósł Wild odesłanie wszystkich tych petycyj do Wydziału krajowego. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Nastąpiło uroczyste zamknięcie sesyi w tych słowach:

Marszałek. Panowie! Skończyły się nasze prace. Były one niemałe i mnie się zdaje, że przyniosą owoce pożądane. Głównie panowie zajmowaliście się sprawami, tyczącemi się rozwinięcia wychowania publicznego, bo też wszyscy czujemy, że najważniejszą dla nas rzeczą jest rozwinięcie oświaty w kraju naszym. Być może, że niektóre z naszych ustaw nie otrzymają sankcyi. Nie można się dziś temu dziwić. My dążymy do tego, aby ile możności rozwinąć naszą autonomię i w tej myśli układamy nasze prawa. Przeciwnie rząd dąży do tego, aby wszystko zcentralizować, ministeryum więc takich praw, jakie my robimy, niechętnie przyjmuje i nierade przedkłada do sankcyi (brawo). Jednakowoż nie traćmy nadziei. Pracujmy w tym samym kierunku, a sama natura rzeczy musi do tego prowadzić, że się rozszerzy nasz samorząd. (Brawo). Niektórzy uważali przeszłoroczną sesyę sejmu za wielką klęskę. Ja tego zdania nie podzielam. Ministeryum chciało zwalić naszą rezolucyę, a przecież tego nie śmiało zrobić. Byłoby to dlań rzeczą łatwą, poddać ją pod rozbiór i pod głosowanie w Izbie poselskiej Rady państwa, byłoby dlań łatwą rzeczą spowodować przejście do porządu dziennego nad rezolucyą naszą. A przecież rząd tego nie zrobił; czuł, że jest w rezolucyi tej pewna potrzeba, z jej natury wynikająca, która nie pozwala na to, aby ją zupełnie na bok odrzucić. Teraz będzie staraniem, nie wątpię, naszej delegacyi, aby dalej tę sprawę do pomyślniejszego doprowadzić skutku. Nie możemy znowu przeczyć jednej rzeczy, żeśmy pod pewnym względem zyskali. Szczególnie zaprowadzenie języka polskiego w urzędach jest rzeczą nadzwyczajnie ważną i wielkie skutki za sobą pociągnie. Wprawdzie życzyliśmy sobie, aby zaprowadzenie to stało się na mocy ustawy; zrobiono to jednak tylko w drodze rozporządzenia, ale widzimy, że jak jest siła, to i ustawa się kasuje, a jak jest potrzeba, to i rozporządzenie się utrzyma. Powinniśmy pod tym względem prezydentowi rządu krajowego oddać sprawiedliwość, że przeprowadził to rozporządzenie sumiennie zupełnie, a może nawet w większej mierze, niż by sobie z pewnej strony byli tego życzyli. (Brawo).

Prezes namiestnictwa p. Possinger. Upraszam wys. Izbę przedewszystkiem przyjąć moje podziękowanie za uprzejmą względność, którą rząd doznał w osobie radcy namiestnictwa p. Paulego w stycznościach swoich z wys. Sejmem. Jeżeli rząd przy pojedynczych rozprawach nieraz objawiał odmienne od wys. Izby zapatrywanie, to proszę przypisać to nie innym chęciom, jak tylko tym, że władza wykonawcza pragnie dla siebie uzyskać podstawę jasną i pewną, gdyż tylko na takiej podstawie oparte urzędowanie może skutecznie posłużyć do pożądanego uporządkowania stosunków w kraju, a zatem i do zadowolenia wys. Izby. Książę Marszałek raczył wspomnieć w sposób zaszczytny dla mnie o sprawie przeprowadzenia języka polskiego jako urzędowego u władz krajowych. Proszę z mej strony przyjąć to oświadczenie, iż dla każdego urzędnika poczytuję za jego najpierwszy i najświętszy obowiązek przestrzegać i wykonywać ustawy sumiennie i ściśle. Przestrzegam tego obowiązku mianowicie w sprawie języka urzędowego tem gorliwiej, o ile i wys. Izba przez powzięcie dotyczącej uchwały, równie jak kraj przez tylekrotne objawienie swoich życzeń domagał się takiego słusznego i sprawiedliwego przeprowadzenia tych życzeń. Przy tem i ważność rzeczy samej, jak niemniej i powaga władzy to nakazują. aby rząd pod tym względem ze swego obowiązku wywiązał się jak najrzetelniej. Jestem w przyjemnem położeniu podać do wiadomości wys. Izby iż u władz politycznych język polski jest zaprowadzony w całej pełni. (Brawo.) U władz skarbowych, dla których rozporządzenie ministeryalne przeznaczyło termin trzechletni, zarządziłem, iżby język polski był zaprowadzony już od Nowego roku tak, iżby zupełne przeprowadzenie wspomnionego rozporządzenia do skutku przyszło przed upływem terminu trzechletniego. Zmiana języka urzędowego właśnie dla tego, że jest nader ważna i doniosłości wielkiej, napotyka w wykonaniu na pewne sprzeczności i trudności, jednak proszę przyjąć zapewnienie że wszystkie te trudności usunięte będą, bo usunięte być muszą. (Brawo). Przy dzisiejszem pożegnaniu zechcecie panowie powziąć zaspokojenie, że rząd w ogólności nie przestanie przestrzegać tego, aby jego organa powodowały się w urzędowaniu sumiennością i gorliwością i aby mianowicie organa rządowe starały się w każdym razie z nieskazitelnością i wiernością służby połączyć miłość kraju i uprzejmość winną dla stron z urzędami się stykających i urzędowania wymagających. (Brawo).

P. Paszkowski. J. O. ks. Marszałku! Członkowie tej Izby nie mogą rozjechać się bez wynurzenia Ci szczerej wdzięczności i uszanowania za niezmordowaną pracę w przewodnictwie, którego ciężar od tylu lat nosisz. Przebyła sesya sejmowa należy niewątpliwie do trudniejszych objawów naszych nowych dziejów parlamentarnych. Przyszłość okaże, jakie owoce z niej wypadną. My rozjedziemy się z tem uczuciem iż każdy z nas sumiennie starał się radzić i pomagać w trudnościach, jakieśmy napotykali. Wszyscy też czujemy potrzebę wypowiedzenia, że Twoje książe marszałku przewodnictwo tym razem jak zawsze było nam teraz oparciem i tym sterem za który wdzięczność nasza i kraju Ci się należy, W tem uczuciu kończę słowy: Niech żyje ks. marszałek.

Zgromadzenie całe powtarza trzechkrotnie: Niech żyje ks. Marszałek.

Marszałek podziękował kilku słowy, poczem z tylnych ławek ozwał się jeden z włościan poseł Rękas od Dzikowa i poczciwem przemówieniem wyraził podziękowanie „panom“ za dobrą wolę, z jaką uwzględnili życzenia do — „ludu i niższej kondycyi.“

Rzęsiste oklaski posypały się — odczytano i przyjęto protokół — i marszałek ogłosił, że sesya sejmowa zamknięta.

Bezpośrednio potem wszyscy posłowie gremialnie udali się do biura marszałkowskiego z pożegnaniem.

Była godzina 2 z południa.

Lwów 13 listopada.

(*Y.*) Dziś nastąpi zamknięcie Sejmu. Nie wiadomo jeszcze, czy Marszałek przemówi. Dziś wybrano na miejsce p. Polanowskiego, który złożył był mandat do Rady państwa, tegoż p. Polanowskiego. Przed wyborem przemówił on w sposób znaczący. Nie można jednak dość pochwalić, iż nie usunął się od powtórnego wyboru przez wzgląd, że z jego kuryi musiał wyjść na jego miejsce chłop. W ogóle jednak ci panowie są zbyt drażliwi dziś w tej kwestyi mandatów; dla bardzo znacznej większości sejmowej nie szło o to, aby gwoli życzeniom rezolucyonistów wszyscy składali mandaty, ale żeby okazać przed sejmem i krajem, że ów ministeryalizm wymyślony przez rezolucyonistów jest marą i widmem, że nie grozi delegacyi i nie grozi rozdwojeniem w jej łonie. Tego dokonali pp. Wężyk i Bocheński, i oni rzeczywiście składając mandaty zadali najdotkliwszy cios rezolucyonistom i całej krzykliwej opinii. Racya bytu w Sejmie rezolucyonistów, szczególniej przy końcu było twierdzenie, że w delegacyi zaważy, za pomocą mameluków mających jeszcze większość, ministeryalizm. Tymczasem pp. Wężyk i Bocheński, dowiedli, że nie tylko nie szło o zachowanie tej większości, ale, że zgoła nie ma już mameluków, że są tylko posłowie, z których jedni uznali za stósowne złożyć mandaty, drudzy nie.

Nic pocieszniejszego, jak wczorajsza zmiana frontu *Gazety Narodowej*. Zadrżała przed Stańczykami! Tak jest — przed Stańczykami!... Widzi już ich zagarniających dla siebie całą władzę w królestwach Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem i w przerażeniu woła w niebogłosy, że woli hr. Gołuchowskiego i p. Ziemiałkowskiego, jak tych Stańczyków. Tu już jest wyższa komiczność. Tem to jest godniejsze uwagi i malujące wybornie nasze lwowskie obyczaje polityczne, że jednocześnie *Dziennik Polski* uderza także na Stańczyków i wietrzy w nich także spadkobierców nie dawno jeszcze przez mameluków pielęgnowanej władzy. Co tu zabiegów, podejrzeń, żółci i złości z powodu tak kwaśnego jabłka, jak owa domniemana władza w Galicyi. Tymczasem trzeba doprawdy bardzo mało znać ludzi, aby posądzać tak nazwanych Stańczyków nie tylko o możność sięgnięcia po władzę, ale nawet o możność pomyślenia o niej. Gdzieżby ci literaci, dyletanci polityczni a przedewszystkiem nieubłagani krytycy, mogli się kiedykolwiek zdobyć na coś tak praktycznego, jak uchwycenie władzy. Do tego trzebaby mieć trochę więcej inicyatywy, a mniej rozmiłowania w wygodnem i tak miłem stanowisku krytyków wszystkich i wszystkiego. Niewątpliwie nawet podsunięta im przez *Gazetę Narodową* myśl, nie będzie miała przystępu do ich mózgownic. Ale tymczasem przerażenie *Gazety Narodowej* jest arcycharakterystyczne.

A teraz musicie mi pozwolić, ażebym w kilku słowach, odpowiedział szanownemu korespondentowi (A. G.) do *Dziennika Polskiego*, który fantastyczny wytacza mi proces w Nrze tego dziennika.

Szanowny korespondent (A. G.), twierdzi, że nie całkiem ściśle opisałem przebieg wyborów, jednak nie wykazuje w czem, ani jak, ani dlaczego? Wejście w rozbiór głównych faktów widocznie mu jest wstrętnem. Nie chce on zapewne jak Eneasz tem opowiadaniem rozjątrzać niezagojonej jeszcze rany. Za to podnosi mimochodem szczegół, że twierdziłem, iż Stańczyki wymawiali się od wyborów; a tymczasem dwóch wybranych przyjęło wybór. Otóż przedewszystkiem, wymawianie się a następnie przyjmowanie wyboru, jest tak zwykłą i powszechną chorobą naszych posłów, że dziwić mi się tylko wypada naiwności pana (A. G.), który na seryo brał wymawianie się Stańczyków. Przecież ci, którzy najwięcej pałali żądzą reichsratową najgoręcej od wyboru się wymawiali, a ci którzy jedynie z uporu zatrzymywali mandaty, nausilniej twierdzili, iż czynią to dla dobra publicznego. Co się tyczy Stańczyków, to faktem jest, że postanowiono między niemi, iżby nie przyjmowali mandatu w takim na pół mameluckim na pół rezolucyjnym składzie delegacyi i dla tego mogłem zupełnie ściśle donieść wam o tem. Trzeba wam wiedzieć, że Stańczyk nie prowadzi wojny z mamelukami, ale wynosi się przed nim, jak lis przed hałasem. Dopiero w poniedziałek przy zawarciu kompromisu, Stańczyki przeznaczyły z konieczności na pastwę delegacyj, jednego ze swoich. A nareszcie po złożeniu mandatów przez pp. Wężyka i Bocheńskiego, a więc po rozbiciu mameluków, już nietylko Stańczyki nie wymawiali się od wyboru ale przeciwnie czuli obowiązek wejścia do delegacyi, i dla tego też wszedł do niej p. Ludwik Wodzicki. Gdyby więcej było Stańczyków rozporządzalnych, byliby niezawodnie po rozbiciu mameluków przyjęli mandaty, ale dwaj inni przykuci są jak wiecie katedrami do wszechnicy jagiellońskiej a tacy znów Stańczyki jak p. Henryk Wodzicki, Paszkowski itd. itd. stanowczo do delegacyi mandatów przyjąć nie chcieli, i dla tego jedynie wybranemi nie zostali. Stańczyki więc przyjęli mandat w poniedziałek, aby zapobiedz rozbiciu sejmu i abstencyi a we czwartek dla tego, że mameluctwa obawiać się już nie potrzebowali w delegacyi.

Co się tyczy zmamelukowania przez pana (A. G.) wszystkich, którzy byli przeciw abstencyi i warunkowemu wysłaniu to zdaje mi się, że podobne postępowanie pana (A. G.) mogłoby wywołać nie jedną protestacyę; nawet i przedewszystkiem ze strony mameluków. Przecież mameluki odznaczali się także uporczywem nieskładaniem mandatów, i idealnem rozmiłowaniem się w nich, wiernością i posłuszeństwem p. Ziemiałkowskiemu, odwagę cywilną w afiszowaniu swoich dla ministeryum i konstytucyi sympatyi, wstrętem do oligarchii, i rusożerczyzną! I pan (A. G.) chce zatrzeć wszystkie te ich właściwości. Do prawdy mogliby oni powiedzieć: Boże ochroń mnie od przyjaciół, z nieprzyjaciołmi dam sobie radę!

Co się tyczy dalszych sprostowań i zarzutów pana (A. G.) to czyniąc mi je, popadł sam w takie niedokładności, że do prawdy nie czuję potrzeby dalszego sprostowania. Twierdzi np. że sami tylko rezolucyoniści składali mandaty, kiedy to wszystkim i powszechnie wiadomo, że pierwszy p. Grocholski złożył mandat, który zarówno był zawsze dalekim od rezolucyonistów i mameluków. Jakie powody skłoniły go do tego, dokładnie nie mogłem wiedzieć i zaraz to wam oświadczyłem, domyślać się jednak mogłem, a do dnia dzisiejszego nie zmieniłem domysłu. Że zaś składanie mandatów nastąpiło jedynie w skutku złożenia mandatu przez p. Grocholskiego, to wszystkim wiadomo i to każdy przyzna, kto w stenografach uważnie przeczyta przebieg owego posiedzenia. Co się tyczy uchwały klubu rezolucyonistów powziętej naprędce o tej nie wiem ale wiem, że rezolucyoniści i niezawiśli postanowili na prędce nietylko nie wstrzymywać ale doradzać doraźnie składanie mandatów, po oświadczeniu p. Grocholskiego.

A teraz na zakończenie jeszcze jedno słowo. Pan (A. G.) w swoim zapale mameluckim, posądza mnie o piastowanie godności delegacyjnej. Pamiętacie, że już *Gazeta Narodowa* posądzała mnie o piastowanie mandatu poselskiego. Pan (A. G.) prześcignął więc w domysłach *Narodówkę*; zawsze i wszędzie te wyścigi! Gdybym jednak był i posłem i pragnącym mandatu delegacyjnego, jak twierdzi p. (A. G.), to przecież uwierzycie i pojmiecie, że nie obracałbym moich spojrzeń do zachodzącego, mameluckiego słońca, tem mniej moich afektów. Już sam interes i owa domniemana żądza byłyby mi zupełnie co innego nakazywały, a chociażbym był Bobechem, to doprawdy żadnego w obecnym mameluków składzie nie mógłbym się dopatrzeć ministra. Ale niestety, jak o tem wiecie najlepiej, całe rozumowanie i wszystkie przypuszczenia p. (A. G.) pozostaną *en pure perte*. Otóż ja z nim inaczej postąpię, nie będę go posądzał ani o poselstwo ani o mandat delegacyjny, ale twierdzić muszę, że skoro tak wielką przywiązuje wagę do mandatu delegacyjnego i tak lubi posądzać innych o *bassessy* nawet względem mameluków dla otrzymania go, niezawodnie sądzi i innych po sobie, i że gdyby był — co nie jest — delegatem, trzymałby się z całą siłą przekonania tegoż mandatu, słowem należałby niezawodnie do owych delegacyjnych skał o których pisałem. Szkoda jedynie, że faktyczny stan rzeczy, czyni niedokładnem całe porównanie waszego korespondenta a domniemanego aspiranta delegacyjnego, z Bobechem w Barbe-Bleue; gdyby bowiem wasz korespondent był posłem, porównanie byłoby dowcipne. Natomiast niech mnie wolno będzie powiedzieć, iż ja upatruję w panu (A. G.) prawdziwego *Blau-Barta*, jednego z tych średniowiecznych rycerzy, nie pytających na nic i na nikogo a działających jedynie wedle fantazyi, i swojego widzi-mi-się.

Jako dowód znajomości stosunków sejmowych ze strony dzienników, które się sejmem tak wielce trudnią i martwią; przytoczyć muszę, że wasz krakowski *Kraj* doradza z zapałem posłowi Rogawskiemu, aby złożył mandat delegacyjny! Otóż poseł Rogawski uczynić tego w żaden sposób nie może, bo już dawno, bardzo dawno złożył ten mandat, jakoś po zamknięciu zaraz Rady państwa. Zanim się wydaje sąd o sejmie i posłach, rozpatrzećby przecież pierwej się należało w położeniu sejmowem. Jakże publiczność sądzić może o tem wszystkiem na podstawie tak dokładnych doniesień dziennikarskich.

Oburzyło tu wszystkich pospolite uliczne wystąpienie *Dziennika Lwowskiego* przeciw ks. Sanguszcze z powodu, iż ten szanowny poseł nie podzielał zdania, iż należy powiększyć liczbę posłów miejskich. Ks. Sanguszko jest osobistością nie tylko powszechnie szanowaną, ale posiadającą sympatyę wszystkich odcieni Izby. Prawość charakteru, chęć ciągła utrzymania między wszystkiemi zgody, wielka szczerość i niezrównana odwaga co do wypowiedzenia swojego zdania, zjednały temu posłowi najgłębszy wszystkich szacunek i wyrobiły mu w sejmie zupełnie wyjątkową pozycyę: jemu jednemu wolno powiedzieć, co innymby nie uszło. Na zdziecinniałość o której mówi *Dziennik Lwowski* wolno tylko tramtadratom składać srogie prawdy, któremi szanowny książę nielitościwie ich chłoszcze. Co do mnie, a przyzna to także każdy bezstronny, wyznaję, że każde niemal odezwanie się ks. Sanguszki jest pełne treści, oryginalności i serdeczności. Pod niezwykłą formą są tam zawarte często wielkie prawdy.

Rzym 9 listopada.

a. Obecnie liczą 148 biskupstw opróżnionych, i dla tego to Papież ma zwołać konsystorz, aby w chwili zbliżającego się soboru grono biskupów było jak najpełniejsze. Ci co dla ważnych powodów zostali uwolnieni od obowiązków stawienia się są dotąd w liczbie sześćdziesięciu kilku; całkowita ich liczba może do stu lub więcéj dojdzie; ale to wszystko jest małą tylko cząstką mającego się zebrać episkopatu. Tutejszy dziennik urzędowy codziennie głosi imiona przybywających prałatów, i codzień liczniejszy znajdujemy ich poczet. Między przybyłymi wczoraj czytamy znane zeszczytnie nazwisko monsignora Plantier biskupa Nienes.

Wczoraj po południu królowa wirtemberska, zawsze pod nazwiskiem hrabiny Teck, była u Ojca S. w Watykanie, i została przyjęta ze wszelkiemi zaszczytami należnemi jéj wysokiemu dostojeństwu, jak głosi dziennik urzędowy. Nie dodałem, donosząc o jéj przybyciu, spisu osób jéj świty, jaki podaje dziennik przybywających cudzoziemców. Oto są ich imiona: Wielka księżniczka Wiera, baronowa Massenbach, pani Tomiłow, panna Tomiłow, panna Trusow, baron Reischach, profesor Lübke. Tutejsza publiczność rozmaite robi wnioski o powodach jéj przybycia. Niewątpliwie gra ona ważną rolę polityczną, a świeże widzenie się jéj z ks. Gorczakowem i następna jéj bytność u króla bawarskiego dają powód do wielu domysłów. Mówią o jéj zamiarach oderwania Bawaryi od Prus i utworzenia związku południowego pod opieką Rosyi. Wiadomo, że królestwo wirtemberskie jéj wyłącznie zawdzięcza, lub raczéj Carowi, którego jest siostrą, korzystne warunki pokoju po ostatniéj wojnie. Ożenienie króla bawarskiego z księżniczką rosyjską, wielceby wzmocniło stanowisko Rosyi w południowych Niemczech i powstrzymało zaborcze plany Prus. Komu tu życzyć powodzenia, trudno zgadnąć. Hotel Costanzi, zajęty przez królowę, jest nieco na stronie, w świeżo zabudowanéj części miasta, zamieszkałéj po większéj części przez artystów, z małym ogródkiem na prędce urządzonym, wszystko jak z igły zdjęte, bo i sam hotel nowiuteńki.

Hrabia Trauttmansdorff ma dopiero pod koniec tego miesiąca złożyć swe listy wierzytelne i odbyć zwykłe *ricevimento*

Wszyscy tu mocno zajęci wiadomościami z Florencyi. Choroba króla bardzo groźna, i wielki popłoch panuje w sferach urzędowych. Od dwóch dni pokazała się wysypka zwana we Włoszech *migliare*, która w Toskanii bywa śmiertelna. Gdy oznajmiono królowi, że jest w niebezpieczeństwie, zażądał księdza, spowiadał się i przyjął wijatyk. Menabrea, bawiący przy królu w San Rossore, wezwał tam wszystkich ministrów. Książę Humbert opuścił także żonę w Neapolu mimo zbliżającéj się krytycznéj chwili jéj rozwiązania, a sam pośpieszył do ojca. Księżna Klotylda i książę Napoleon tamże pośpieszyli. Ojciec Sw. zawsze wiele się modlił za króla, i zapewne wyjedna mu łaskę pobożnego końca, lub może nawet pojednanie się z Rzymem, jeśli Bóg życia mu przydłuży. Zapewniają, że nieraz on chciał się pozbyć rządów i przybyć do Rzymu, lecz mu odwagi nie stało. Papież niejednokrotnie się odzywał, że z nim osobiście łatwiejby się porozumiał niż z dyplomacyą, która wszystkiem rządzi. Wkrótce ujrzymy niewątpliwie niejedno świetne zwycięstwo, jakie wiara Piusa IX i jego miłość odniosą nad sercami jego przeciwników. To dopiero prawdziwy tryumf właściwy tylko świętym.

Dziwniejsza może trochę jest uwaga, jaką nam ktoś z Paryża uczynił, że Cesarz Napoleon mógłby łatwo podobnie jak Ludwik XIV, skończyć na dewocyi. Nigdy on zresztą nie był bez wiary, tylko obawa przed rewolucyą popychała go nieraz do fatalnych ustępstw. Gdy w czasie napadu Garibaldego zmuszony został posłać wojsko na odsiecz, rzekł do nuncyusza: „Proszę powiedzieć Ojcu Swiętemu, aby się za mną bardzo modlił; bo posyłając mu wojsko, narażam tron mój, życie, a nawet moją dynastyą.“ Dziś obawa zdaje się coraz słabnąć. W tych dniach książę Latour d'Auvergne, widząc przeciwne sobie wpływy pana Lavalette, (nieprzychylnego, jak wiadomo Papieżowi), poszedł do Cesarza i oświadczył mu, że opuści ministerstwo, jeśli nie będzie mógł zarządzać sprawami według swego sumienia. Rozeszła się już była pogłoska o jego dymisyi, tymczasem Napoleon nietylko jéj nieprzyjął, lecz owszem okazał zadowolenie z tego kroku pełnego godności, i jak donoszą, większą niż kiedy okazuje ufność swemu ministrowi.

Z bieżących nowin dodam, że według listu jednego misyonarza, kilku książąt indyjskich wybiera się do Rzymu na czas soboru, w towarzystwie magnatów swego kraju.

Kraków 15 listopada. Minister sprawiedliwości przeniósł Edwarda Hillenbranda, sędziego powiatowego w Nadworny na własne tegoż żądanie do sądu powiatowego w Kołomei, zaś adjunktów sądowych Romana Zaczeńskiego z Baligroda do Kulikowa, Ludwika Białoskórskiego z Bóbrki do Żółkwi, Otokara Ansiona z Gródka do Stryja, Antoniego Szmatkę z Grybowa do Starego Sącza i Jana Domagalskiego z Miłówki do Tuchowa, podprokuratora Ludwika Mutza z Tarnopola do Złoczowa; — zamianował sędziami powiatowymi podprokuratora w Złoczowie Atanazego Baczyńskiego — w Busku, podprokuratora w Stanisławowie Karola Porszyńskiego — w Nadworny, adjunkta sądowego w Bohorodczanach Michała Doboszyńskiego — w Radziechowie, adjunkta sądowego w Stanestiach (na Bukowinie) Feliksa Żurowskiego — w Kozowy; sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Samborze Dunina Wolskiego, adjunkta sądowego w Kałuszu; podprokuratorami: koncypistę przy prokuratoryi skarbowej we Lwowie Dra Wilhelma Leżańskiego — w Tarnopolu, adjunkta sądowego we Lwowie Dra Adolfa Frendla — w Złoczowie; adjunktami sądowymi: kancelistę sądowego w Rawie Piotra Żelewicza — w Baligrodzie, auskultanta Dra Juliana Dornbacha — w Bóbrce, kancelistę sądowego w Buczaczu Romualda Hausera — w Rożniatowie, praktykanta przy audytoryacie Karola Gwiazdonia — w Gródku, auskultanta Jana Rumińskiego — w Grybowie i auskultanta Marcina Gajczaka — w Miłówce.

Prezes sądu wyższego w Krakowie mianował Michała Kowalskiego, akcesistę sądu tego, oficyałem sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 14 listopada. W sobotę w nocy odebraliśmy następujący telegram od korespondenta naszego, bawiącego obecnie w południowej Dalmacyi:

Kotar 13 listopada (godz. 12 min. 20). „Dziś ponownie toczyła się walka. Powstańcy napadli tej nocy na placówki w Risano. Odparto ich ogniem działowym. Głównodowodzący jenerał-major hr. Auersperg udał się tam wraz z sztabem jeneralnym“.

Z telegramu tego, jak niemniej z depeszy na końcu dziennika umieszczonej, a również od korespondenta naszego pochodzącej, widać, że walka w Dalmacyi południowej bynajmniej nie ustała, jak to niektóre dzienniki utrzymują. Większa już co do północnej części okręgu kotarskiego między korespondentami zachodzi zgoda, że jest tam jeszcze bardzo dużo oddziałów powstańczych, co do Żupy zaś najsprzeczniejsze czytać można zdania. Według jednych jest ona zupełnie oczyszczoną od powstańców, według innych o zupełnem podbiciu Żupy nie ma jeszcze mowy. Wyciągając z tych rozmaitych wniosków średnię proporcyalną, powtarzamy zdanie nasze, raz już wypowiedziane, że w Żupie szło o oswobodzenie głównego gościńca z Kotaru do Buduy, że celu tego dopięto, lecz jak to bywa w każdej partyzantce, drobne oddziały powstańców ciągle jeszcze się tam uwijają. Tak sobie tłómaczymy doniesienia o drobnych utarczkach w pobliżu warowni Kosmacz i Braicz w południodniowej części okręgu kotarskiego.

Również co do układów z p. Wojnowiczem najsprzeczniejsze obiegają pogłoski. Jeden z dzienników twierdzi, że p. Wojnowicz żąda udzielenia bezwarunkowej amnestyi, z której korzystać mają wszyscy powstańcy, co złożą broń w ciągu 48 godzin po ogłoszeniu aktu amnestyi, nadto domaga się zmian w ustawie o obronie krajowej co do okręgu kotarskiego, aby ludność kotarska pełniła obowiązki służby wojskowej w własnym kraju, aby z łatwością mogła uzyskać i dłuższy urlop dla odbycia dalszych podróży morskich i aby uniform landwery składał się z stroju narodowego. Rząd miał się przychylić do warunków p. Wojnowicza i oświadczyć gotowość przedłożenia odpowiedniej nowelli w Radzie państwa, co się zaś tyczy aktu amnestyi, nie może go udzielić bez przyzwolenia N. Pana, trzeba więc będzie przesłać Cesarzowi projekt amnestyi. P. Wojnowicz wyraził życzenie, aby przynajmniej tymczasowo zaniechano dalszych egzekucyj wojennych w Dalmacyi, gdyż z powodu panującej tam krwiny (vendetty) ludność kotarska zawszeby pałała uczuciem zemsty przeciw rządowi i jego organom.

Ze strony półurzędowej zaprzeczają wiadomości jednego z dzienników paryskich o nocie hr. Beusta do barona Orczego (podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych) w której kanclerz miał streścić zapatrywanie się rządu tureckiego na powstanie dalmackie. Pierwszy kuryer, wysłany przez N. Pana z Aten, przybył dopiero onegdaj do Tryestu z depeszami także od hr. Beusta, nie może zatem istnieć żadna nota wcześniejsza. Natomiast znikąd jeszcze nie zaprzeczono doniesieniu *Vaterlandu* o udzieleniu gabinetowi wiedeńskiemu ustnej noty, w której rząd rosyjski wypiera się wszelkiego wspólnictwa z powstaniem w okręgu Kotarskim, narzekając na oszczercze artykuły dzienników wiedeńskich. Pomimo tego uroczystego oświadczenia nierzadkiego w historyi intryg moskiewskich, paryski dziennik *Parlament* zaręcza, że jednym z głównych przywódzców powstania jest oficer rosyjski.

Z dzienników wiedeńskich zestawiamy najważniejsze telegramy, dotyczące powstania dalmackiego:

Kotar 12 listopada. Onegdaj powstańcy napadli na patrol wojskowy idący z warowni Kosmacz

do Braicz (w południowej części okręgu katarskiego, na południe od Staniewic *Red.*) Patrol stracił kilku ludzi, powstańców padło 5. Żupa jeszcze nie jest zupełnie podbitą. Listonosz powstańców w Żupie sam się stawił u starosty powiatowego. Opowiada on, że mieszkańcy opuszczają swe zagrody domowe i do nich wracać nie chcą, podburzeni przez popów. Radanowicz i Wuk Klugerowicz przywódzcy powstańców, siedzą bezpiecznie w Czarnogórze.

Kotar 12 listopada. Pewołano tutaj pięciu oficerów z Pogranicza wojskowego. Znają oni język krajowy, znają kraj i ludzi i po ch pośrednictwie spodziewają się dobrego rezultatu. Starosta obwodowy p. Franz wczoraj wyjechał do Castelnuovo celem prowadzenia układów i jeszcze nie wrócił ztamtąd. Od Castelnuovo do Kotaru wszystkie gminy nad zatoką wywiesiły białe chorągwie na znak poddania się. Niektóre gminy chciały się poddać pod warunkiem, aby im broni nie odebrano. Propozycye te odrzucono. Parowiec „Kerka“ ostrzeliwał Baoszyce (w pobliżu Kamboru nad zatoką). Pod Castelnuovo, Żerpem i innemi miejscami liczne występują oddziały powstańcze.

Kotar 12 listopada. Dziś jenerał Auersperg przyjmował deputacye z Mali, Perasto i Dobroty. (nad zatoką kotarską). Okręt z amunicyą, który już uważano za stracony, zawinął tutaj po 17nasto dniowej podróży burzliwej.

Kotar 12 listopada. Główni przywódzcy w Żupie Radanowicz i Wuk Kalugerowicz schronili się ku granicy czarnogórskiej. Dziś oczekują decyzyi rokowań z powstańcami względem poddania się. Pojutrze główna kwatera przeniesioną zostanie do Risano.

Kotar 12 listopada. Wskutek napaści na placówki w Risano, operacye wojenne rozpoczną się może wcześniej, aniżeli d. 20 b. m. jak było zapowiedziane. Wczoraj rzucano kamienie na placówki w Sutwarze. (w Żupie).

Kotar 13 listopada. Gubernator Bośnii Savfet Pasza w podróży do Trebinii przybędzie dziś do Spletu (Spalato) gdzie oddany mu będzie na usługi jego austryacki statek wojenny. Ciągle się odbywają potyczki forpocztowe.

Tryest 13 listopada. Wczorajszy numer dziennika *Cittadino* uległ konfiskacie za artykuł o mniemanych rozbojach wojska w Dalmacyi.

Belgrad 13 listopada. *Vidovdan* zaprzecza wiadomości o pojmaniu dwóch oficerów *serbskich* w Dalmacyi.

— Mylną była wiadomość o śmierci biskupa zagrzebskiego p. Soicza.

— Przybył do Wiednia oficer szwedzki p. Karg i przedłożył komisyi znawców karabin nowego systemu podług własnego wynalazku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 listopada. Zdaje się, że słusznie zarządzca przedsiębiorstwa tutejszego gazowego dał się z tem raz słyszeć, iż nie obawia się zmowy konsumentów gazu, bo nigdy między nimi nie przyjdzie do porozumienia. Mieliśmy tego już przykładów kilka a ostatni wczoraj. Bo pomimo rozlepienia plakatami zaproszeń na zebranie popołudniowe, lubo był to dzień świąteczny, a zatem od zatrudnień wolny, tudzież dżdżysty, a przeto nikogo nie nęcił do przechadzki, wszelako konsumenci gazu nie zebrali się na naradę, którą zamierzyli byli znaglić przedsiębiorstwo do zniżenia warunków uciążliwych. Skutek tak mało energicznego postępowania zarówno ze strony gminy jak prywatnych konsumentów jest ten, że gaz znów źle świeci.

— Na utrzymanie nowo otworzonéj szkoły przemysłowéj miejskiéj ofiarowała kongregacya kupiecka 100 złr. jako datek jednorazowy, zgromadzenie zaś tutejszych białoskórników oświadczyło, że na utrzymanie téj szkoły corocznie 10 złr. składać będzie.

— Arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego X. Wierzchlejski, biskup tarnowski X. Pukalski, biskup przemyski X. Manasterski, przyjechali do Krakowa w drodze do Rzymu, dokąd udają się na sobór powszechny.

— Dnia 11 listopada zrana umarł w Przemyślu biskup grecko unicki przemyski, samborski i sanocki X. Cyrus Tomasz Polański, w wieku lat 74. Dostojny pasterz przeżył w stanie duchownym lat 50. Pogrzeb jego odbył się w piątek; zwłoki spoczywają w katedralnym przemyskim kościele.

— W skutku zawiei śniegowej, ruch na kolei żelaznej między Jezupolem a Suczawą, na przestrzeni 30 milowej wstrzymanym został d. 13 b. m., ale już wczoraj po uprzątnięciu śniegów przywrócony.

Z powodu zaspu śniegowego pod Gródkiem, pociąg lwowski nie nadszedł wczoraj po południu, wszelako śniegi dziś już uprzątnięte, i ruch odbywa się regularnie.

— Wkrótce p. Henryk Krosso z Berlina ma dać w mieście naszem kilka przedstawień składających się z fizyczno-optyczno-agioskopowych obrazów. Część optyczna obejmuje dział astronomii, geologii, górnictwa, różne osobliwości natury, wizerunki sławnych ludzi i doświadczenia z swiatłem Drumonda. Widowiska p. Krosso mają przeto na celu nietylko zabawę ale i naukę.

— *Dziennik Lwowski* wyraża obawę, aby za jakie pół roku nie musiano w Krakowie wezwać na nowo p. Loebensteina do wzięcia akcyzy, chcąc się od strat ochronić. Dodaje zaś aż dwa razy, że „*Czas* milczy,“ że „niewiadomo, po której stronie *Czas* stoi.“ Wprawdzie wyznaje daléj, że się o to nikt nie troszczy, i że nikt na „grubijaństwa“ nasze w sprawie dyrektora techniki nie odpowiada; — wszelako bardzo go to musi dolegać, gdyż mając tyle ciekawych rzeczy do pisania, ciągle *Czas* wspomina. Ta o nas troskliwość bardzo nam pochlebia, mimo, że nas boli mocno, iż na zdanie nasze nikt nie zważa. Ale musimy się zastrzedz przeciw zarzutowi grubiaństwa. Myśmy posądzili tylko autora listu z Krakowa, któremu postać dyrektora była nieprzyjemną, że doznał jakiéjś osobistéj przykrości ze strony dyrektora, lecz niechaj będzie pewnym, że z wiekiem takie wspomnienia młodości, choćby bolesne, przemijają. Co do akcyzy zaś, byliśmy zawsze przeciwnymi administrowaniu jéj na własną rękę, ale nie jesteśmy powołani do głosowania na urzędników akcyzy, a tem mniéj rozbierania ich kwalifikacyj. Nie objawiamy zaś bynajmniéj niezadowolenia, skoro żaden z naszych przyjaciól nie został pominiętym w nominacyi, i niezawodnie nie zostanie, bo ludzi uczciwych uważamy za przyjaciół, a mamy nadzieję, że komisya akcyzowa takich tylko mianowała i mianować będzie.

— P. Wolski napisał do p. Golejewskiego list z uznaniem. *Dziennik Polski* ogłosił ten list. Nie umiemy rozwiązywać rebusów; nie wiemy zatem, co w tem tak ciekawego, że p. Wolski daje p. Golejewskiemu świadectwo swojego zadowolenia, a dziennik świadectwo to ogłasza.

— Na przedstawienie Rady miejskiej w Wieliczce Rada szkolna mianowała nauczycielem tamecznej szkoły głównej zastępcę tej posady p. Jana Kowalczyka.

— Dzienniki donoszą, że księżna Marya Czartoryska „synowa księcia Władysława“ złożyła śluby reguły karmelitanek. Czy złożyła śluby i jakie, nie wiemy, ale możemy donieść, że księżna Marya Czartoryska z domu Grocholska jest wdową po ks. Witołdzie, starszym synu zmarłego ks. Adama, a przeto nie jest synową ks. Władysława brata ks. Witołda.

— Dziś w poniedziałek dzień Ś. Leopolda obchodzonym bywa w Austryi jako święto uroczyste.

— Od 15go października wychodzi w Wiedniu pismo treści wojskowej pod tytułem: *Die Vedette* pod redakcyą p. Eugeniusza Kantscharka. Pismo to zaleca się doborem artykułów ściśle wojskowych i historycznych, o ile te ostatnie dotyczą wypadków wojennych. Taniość prenumeraty zaleca szczególnie to pismo fachowe.

— Dnia 13 listopada chmurno, wieczorem drobny śnieg później wicher zachodni; w nocy śnieg, rano dnia 14 deszcz prawie do południa wraz z wichrem. Termometr dnia 13 zmienił się tylko od — 3⁰.2 do — 0⁰.2, zaś dnia 14 od — 0⁰.8 doszedł do + 3⁰.0 Reaumura. Barometr szybko opadał aż do przedpołudnia 14go, odtąd cofać się począł w górę; o godzinie 6ej rano dnia 15 listopada stan jego był 326.74, termometru + 5⁰.2 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 16go listopada, Śgo Edmunda biskupa wyznawcy.

TEATR. Wczoraj przedstawiono na scenie tutejszej, po raz pierwszy w tegorocznym kursie *Hamleta*, podług wybornego przekładu ś. p. Paszkowskiego. Lubośmy już parokrotnie pisali o przedstawieniu „Hamleta“ nie zawadzi wszelako i dziś krótką dać wzmiankę o grze artystów w tym wielkim dramacie Szekspira. P. Rapacki w roli tytułowej głęboko wystudyował dwa pierwsze akta i zyskał też największe oklaski, a między innemi także ze strony artysty warszawskiego p. Rychtera. Żaden, choćby najdrobniejszy odcień nie uszedł jego uwagi, a jeśli możemy mu co zarzucić, to chyba tę usterkę, że w ostatnim monologu drugiego aktu nie położył należytego nacisku na experyment, jakiego zamierza doświadczać na królu za pomocą teatru. W zbrojowni takiego marzyciela, jak Hamlet, ów pomysł o teatrze jest jednym z najpotężniejszych środków. Tego nam artysta nie uwydatnił. O wiele słabiej wypadła gra p. Rapackiego w niektórych scenach trzeciego aktu; słynny monolog „być albo nie być“ dla czytelnika może być spokojną dysertacyą filozoficzną, lecz dla artysty jest on straszliwą walką, w której się najsilniej objawia chwiejność charakteru Hamleta. Tutaj zimna refleksya Hamleta jest również wynikiem i dowodem walki wewnętrznej i gry namiętności. W następującej scenie z Ofelią zapomniał p. Rapacki, że dwoistą odgrywa rolę, że „gdy wieje wiatr z południa“ Hamlet udaje obłąkanego; p. Rapacki grał tę scenę sentymentalnie, a powinien ją grać z kolącą ironią, aby usprawiedliwić następny wybuch Ofelii, która go uważa za obłąkanego. W dalszej scenie z Ofelią podczas przedstawienia teatralnego p. Rapacki był wyśmienitym, bo grał tak, jak trzeba było grać, kiedy Ofelii zaleca klasztór. Wytykamy tu p. Rapackiemu główne zdaniem naszem usterki pragnąc, aby tak trudna rola zyskała na jednolitości. Jeszcze słów parę o innych artystach. Królowa duńska wyraźnie nie ma szczęścia u artystek naszych, nie wiemy dla czego, ale wiemy, że niechętnie ją grają. I wczoraj to samo zrobiliśmy spostrzeżenie. Królów gra p. Wolski, przypadła mu zatem i rola Klaudyusza. Oddał ją z apatyą, którejśmy już od dawna u tego nie widzieli artysty. Scena teatralna nie robiła na nim żadnego wrażenia i gdyby nie ze sztuki to z gry jego niktby się nie był domyślił, dla czego wydał okrzyk: „światła! światła“. Dwa monologi wczoraj opuszczono z przyczyn, jakie odgadnąć nie umiemy, to jest monolog króla przed modlitwą i monolog Hamleta w czasie tej modlitwy. Klęcznik był już przygotowany, publiczność go widziała, lecz król jak się zdaje modlił się za kulisami, lubo publiczność na tem nic nie straciła przy grze wczorajszej p. Wolskiego. Ofelię oddała p. Nowakowska, i grała ją bardzo starannie, a znakomicie scenę obłąkania. Poloniusz jest zdziecinniałym nieco dworakiem, lecz żadną miarą nie zakrawa na błazna nadwornego. Dla tego radzilibyśmy p. Bendzie, aby unikał przesady w roli Poloniusza, bo postać ta i tak już nieco przesadne od Szekspira otrzymała rysy. Cała więc trudność zawisła od przestrzegania granic prawdy. Tak dobry artysta, jak p. Benda, niewątpliwie zdołałby należycie wypracować rolę Poloniusza. Dziwić się musimy, że tak małą uwagę zwracają na rolę aktora w Hamlecie, jednéj z najważniejszych figur w układzie téj trajedyi. Tak trudnéj i wdzięcznéj zarazem roli p. Źródelski naturalnie nie mógł podołać. Tu wszystko zależy od dobréj deklamacyi i dla tego rolę aktora w Hamlecie na wielkich scenach pierwszorzędni grają artyści. Horacy jest mniéj ważną postacią, wolelibyśmy więc p. Wolańskiego widzieć w roli aktora. W końcu niech nam wolno będzie zwrócić uwagę zarządu teatralnego, że Hamlet nie rozmawia tak zbliska z duchem ojca swego, jak to wczoraj się stało na scenie, gdzieśmy się co chwila obawiali, aby Hamlet wiedziony uczuciem synowskiem, nie uściskał ducha swego ojca. Duch powinien być oddzielony zasłoną gazową od Hamleta i wtedy efekt jest większy i naturalniejszy.

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 16 listopada: Jana Matląga o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 17 listopada: Jędrzeja Grabarza o ciężkie obrażenie ciała;— Anny Banczak o kradzież.

We czwartek d. 18 listopada: Tomasza Obroka o obrazę majestatu;— Jana Jaśkowskiego o podpalenie;— Agnieszki Wotkalik o kradzież.

W piątek d. 19 listopada: Jana Wgornego o kradzież;— Marcina Rambisa r kradzież;— Jana Grisnera o kradzież;— Jana Piaska o kradzież; — Hilarego Wojłowicza o kradzież.

W sobotę d. 20 listopada: Wawrzyńca Burdela o oszustwo; — Kaspra Badnowa o zabójstwo.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 15go listopada.

HOTEL POLLERA: Bar. Konopka z Galicyi, bar. Fosbon z Galicyi, Karol Kielchen z Warszawy, Józef Lederer z Wiednia, J. Kaiser kupiec z Kolonii, Maksymilian Straus kupiec z Biały, Józefat Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic, Schill kupiec z Wiednia, W. Zawadzki właśc. dóbr z Iwanowic, Józef Psarski właśc. dóbr z Kongresówki, bar. Lipowski wł. dóbr z Galicyi, hr. Stecka właśc. dóbr z Galicyi, J. Ziner kupiec z Wiednia, Seweryn Nowosielski właśc. dóbr z Kongresówki, A. Finkelstei z Wiednia, D. Landau z Wiednia, H. Fuchs kupiec z Berlina, S. Monk ze Żywca, Maryan Sokołowski z Wiednia, P. Kamprat kupiec z Lipska, Maciej Mączyński właśc. dóbr z Kongresówki, X. Zaborski z Szczyrzyca, Antoni Brya, Jan Glaz adwokat z Węgier, Józef Götz kupiec z Pragi, Stefan Slaski rządzca dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Hr. Zygmunt Bielski właśc. dóbr z Galicyi, Medard Chądzyński właś. dóbr z Kongresówki, hr. Jan Tarnowski właś. dóbr z Dzikowa, Aleksander Miklaszewski radzca dworu z Petersburga, Aniela Ronge właśc. dóbr z Galicyi, Maksymilian Rabe kupiec z Wiednia, Berta Dore ajent z Wiednia, hr. Franciszek Łubiński z żoną właśc. dóbr z Wielkiej Kazimierzy, Berl Misses bankier ze Lwowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 listop. *Corresp. Hoffmanna* oświadcza, iż odwołanie posła bawarskiego w Rzymie w żadnym nie zostaje związku z rokowaniami między Bawaryą a Rzymem z powodu mowy biskupa ratyzbońskiego.

Paryż 12 lutego. Słychać, że komitet dla kandydatów nieskładających przysięgi, stawia Ludwika Blanc w miejscu Ledru Rollina.

Paryż 13 listopada. Carnot staje w pierwszym okręgu wyborczym przeciw Rochefortowi.

Paryż 13 listopada. *Journal officiel* donosi, że Cesarzowa wczoraj po południu przybyła z Górnego Egiptu do Kairu, a dziś odjedża do Aleksandryi. Jest ona zupełnie zdrowa.

Paryż 13 listop. Ledru Rollin odmówił przybycia do Paryża, oświadczając, że powrót jego mógłby sprowadzić zamieszki, za które nie chce przyjmować żadnej odpowiedzialności, dodał jednak, że przybyłby, gdyby go wybrano.

Paryż 13 listopada Wczoraj wieczór po odbyciu zebrań wyborczych aresztowano kilku ludzi między zwolennikami Rocheforta, którzy za wiele hałasowali. *Siècle, Temps, L'Avenir national* i inne dzienniki demokratyczne przemawiają za wyborem Carnota przeciw Rochefortowi. Jules Simon rzekł na zgromadzeniu w Montauban, że partya demokratyczna ma dzisiaj do zwalczenia nowego nieprzyjaciela, a tym jest jakobinizm.

Florencya 12 listopada. Chrzest księcia Neapolitańskiego nastąpi prawdopodobnie w przyszłą niedzielę; burmistrz Florencyi złoży jako podarunek miasta kolebkę wartości 50,000 fr. Królewicz rozda 100,000 fr. ubogim rodzinom.

Florencya 12 listopada. Doniesienie o powrocie księcia d'Aosta do Egiptu nie potwierdza się. Książę przybył z żoną swoją z Brindisi do Florencyi.

Florencya 13 listop. Z San Rossore donoszą dzisiaj, że król ma się coraz lepiej, a wczoraj mógł już na krótki czas wstać z łóżka.

Florencya 13 listopada. *Nazione* mniema, że król wyda amnestyę z powodu urodzin wnuka, za przestępstwa polityczne, gwałt publiczny, jeśli mu nie towarzyszyły pospolite przestępstwa a oraz za przekroczenia służbowe gwardyi narodowej. Stronnicy rządu będą zapewne głosować na Marie, jako prezesa Izby.

Londyn 12 listopada. *Times* mówi, że podpisy na obligacye włoskie dóbr kościelnych zebrane we Włoszech i w Paryżu pokryły potrzebę. Ten sam dziennik potwierdza doniesienie, że *comptoir d'escompte* podjął najnowszą pożyczkę turecką.

Londyn 13 listop. Otwarcie parlamentu znów na d. 10 stycznia odroczone.

Madryt 13 listop. Rząd włoski miał nadesłać depeszę zezwalającą na kandydaturę księcia Genui. Zapewniają, że wszyscy więźniowie polityczni otrzymają wolność.

Madryt 13 listop. Biskup Kuby został wczoraj w Kadyxie aresztowany. Miał on przywieść z sobą znaczne pieniądze dla Karlistów.

Tryest 13 listop. Donoszą z Malty, że pięć statków pancernych angielskich i wiele mniejszych udaje się do Egiptu, następnie płyną tam dwa okręty wojenne holenderskie, przybyły zaś tu jedna fregata norwegska, jedna niemiecka i jedna hiszpańska, a ta ostatnia wiezie wojsko do Manilli i chce przebyć kanał suezki, którego najmniejsza głębia wynosi 22 stóp.

Petersburg 12 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj posła francuskiego jenerała Fleury. Poseł rosyjski jenerał Ignatiew odjechał 10go b. m. do Egiptu na otwarcie kanału Suezkiego.

Nowy Jork 12 listopada. Parowiec wojenny amerykański „Albany“ odpłynął do San Domingo z jednym pułkiem piechoty i materyałem dla ufortyfikowania brzegów. Ma on zająć zatokę Samana w imieniu Stanów Zjednoczonych. (Zatoka ta wraz z wyspą pobliską tego imienia u wschodnich brzegów Hajti).

O zamknięciu Sejmu tak pisze *Gazeta Narodowa*: „Czterdzieści posiedzeń odbył Sejm w teraźniejszej sesyi, ale najpilniejszych spraw wewnętrznych krajowych, gminnej, hipotecznej i propinacyjnej, nie załatwił. Pierwszą odesłał do Wydziału krajowego ponownie, a dla hipotecznej i propinacyjnej uchwalił ustanowić osobne komisye, których przyjście do skutku zawisło od sankcyi dotyczących uchwał. Tylko w sprawach oświaty Sejm się okazał czynniejszym. Uchwalił bowiem ustawę, reorganizującą krajową Radę szkolną, ustawę o nadzorach szkół ludowych, ustawę o głównych szkołach technicznych, ustawę o szkołach realnych, i ustawę o seminaryach nauczycielskich.

To jest rzeczywisty bilans prac sejmowych z ubiegłej sesyi. Szczegóły z ostatnich posiedzeń oraz mowy marszałka i zastępcy namiestnika przy zamknięciu na sobotniem posiedzeniu znajdują się powyżej w listach naszego sprawozdawcy.

Sądząc z dzienników lwowskich, mniemaćby można, że z końcem sesyi skończyły się także zabiegi stronnicze, a nawet same stronnictwa znikły. Mogłoby tak się stać, bo jak tylekroć pisaliśmy, nie były to stronnictwa ale frakcye powstałe z klubów i z opozycyi przeciw nim. Gdyby nie było klubów, to jest posłów należących do klubów zasejmowych, nie byłoby niezawisłych, ani dzikich itd. Widząc atoli zaciekłość, z jaką występuje *Dziennik Polski* na niezawisłych, możnaby wnosić, że nie ma już mameluków, skoro w taki sposób jakoby po przegranej przemawia ich organ. Natomiast *Gazeta Narodowa*, organ rezolucyonistów, z tak niezwykłem odzywa się umiarkowaniem, i wyraża życzenie, aby gra stronnictw paraliżująca Sejm, nie przeniosła się do delegacyi, że znów wnosićby można, że i rezolucyoniści nie uważają dalszego swego działania za możebne, tylko że tu stoi klub, który ma delegatów solidarnie z sobą związanych. Nie mówimy już o *Dzienniku Lwowskim*, który odracza dalszą kampanią nie porzucając, ma się rozumieć, zwykłych sobie miotań obelg i poniżania Sejmu, a teraz delegacyi. Pochlebiamy sobie, że żadnej z frakcyj sejmowych nie zostaliśmy dłużnemi słusznej krytyki, szczerze atoli wyrażamy otuchę, że delegacyą nie będą kierować żadne osobiste lub stronnicze względy, lecz utrzymanie jak największej powagi i autonomii Sejmu, prawdziwego wyrazu całego kraju.

Dziennik Polski w ostatnim numerze podnosi mniemanie wyrażone w *Czasie* „że Ks. Sapieha nie chciał przyjąć wyboru bo nie miał zapewnionej większości w jej łonie, a w mniejszości być nie chciał“ — i mniemanie to przypisuje korespondentowi naszemu (*Y*). Domysłu tego nie stawiał nasz korespondent, ale napisaliśmy go w „przeglądzie politycznym“, i to nie w ten sposób aby „ks. Sapieha wyboru przyjąć nie chciał“ — bo nie widzieliśmy nigdzie takiego z jego strony oświadczenia. Lecz mniejsza o to, podnosimy to jedynie, aby uniknąć nowéj *Dziennika* z korespondentem naszym polemiki, której my o tę sprawę prowadzić nie będziemy.

Słowo pisze: „Przedłożenie naszych ruskich posłów dotyczące warunków ugody odesłane zostało uchwałą sejmu lwowskiego do wydziału krajowego dla przedstawienia go na przyszłej sesyi. Zatem te przedłożenia zawieszone są na wysokim kółku, z którego sejm obecny może ich nie zdjąć. Droga do przyszłej sesyi wiedzie bowiem przez rezolucyą, a ta zapewne będzie pogrzebana w wiedeńskim Reichsracie, po czem nastąpić może — rozwiązanie lwowskiego sejmu.“ Więc czy wyłazi szydło z worka, czy to wszystko była komedya? Takby sobie zapewne *Słowo* życzyło.

Zaprzeczyliśmy przed kilku dniami stanowczo, jakoby minister Giskra rozpoczął rokowania z hr. Henrykiem Wodzickim o przyjęcie posady Namiestnika Galicyi. W sobotę już *Presse* otrzymała telegram o tem z naszéj strony zaprzeczeniu. Tymczasem wczoraj rozpisywała się nadtem *N. fr. Presse*, a dziś *Tages Presse* przynosi telegram ze Lwowa, że „wiadomość, iż hr. Wodzicki ma być namiestnikiem nie jest fałszywą ale przedwczesną.“ My powtarzamy, że wiadomość jak była podana o rokowaniach z p. Giskrą, jest fałszywą. Cóż ma znaczyć, że jest przedwczesną? Czy we Lwowie wiedzą, że będą rokowania, lub że p. Wodzicki będzie namiestnikiem bez rokowania? W takich proroctwach leży śmieszność, jeżeli jeszcze nie co innego

Warrensa *Politische Wochenschrift* tak się wyraża o obecnej sytuacyi w Wiedniu: „Cesarz wróciwszy ze Wschodu znajdzie bardzo naprężoną sytuacyę w monarchii, która wymagać będzie czynnej interwencyi ze strony Korony. Wewnętrzne spory doszły do takiego zaostrzenia, iż zwyczajne środki nie mogą wystarczyć do ich usunięcia. Coraz się bardziej uwidocznia niemożność pozostawienia władzy jawnym przywódzcom jednej tylko narodowości, gdy państwo składa się z wielu oddzielnych szczepów. W skład ministerstwa wchodzi jedna partya narodowa i dziewięć dziesiątych części parlamentu do jednej należy partyi. W skutek tego wszystkie żywioły nie liczące się do tej partyi, zajęły stanowisko nieprzyjazne nie tylko względem gabinetu, ale także względem państwa.“

Dziś miał się odbyć w zamku Neuwied w rejencyi Koblenckiej ślub księcia Karola Rumuńskiego z księżniczką Wied. Na ślubie tym reprezentowane będą dwory europejskie przez posłów swoich przy dworze berlińskim.

Z listu odebranego w tej chwili z Paryża podajemy następujący ustęp:

„Czytając dzienniki francuskie, robicie sobie wyobrażenie o duchu, jaki tu panuje w Paryżu. Partya głupców, demagogów itp. krzykaczy zamknęła gębę ludziom rozsądnym; ci ostatni ani się odważają odezwać. Nikt z ludzi poważnych nie może podawać się na kandydata do Izby, a więc szaleńcy popierają najgwałtowniejszych, odmawiających przysięgi cesarstwu — po co? na co? kiedy bez przysięgi nikt do Izby wejść nie może. Oni utrzymują, że to dla tego czynią, żeby się obliczyć, a więc wystąpić zamierzają na ulicę, a wtenczas przy kim wygrana? jużci też nie przy bezrozumnym tłumie. Źle tylko jest, że ministrowie sami głowy potracili i Forcade de la Roquette minister spraw wewnętrznych, jak mi powiadano, nie wie co począć, a Cesarz na próbę wystawia wolność, którą w końcu będą musieli uszanować. Biedny to rodzaj ludzki: sam nie wie, jakiego to chleba powszedniego ma pożądać, gdy mu kęs daje Opatrzność, to do śmieciska go rzuca i znowu głodny!“

List ten prywatny wskazuje, pod jakiem wrażeniem zostaje Paryż, ale niekoniecznie jest on obrazem istotnego położenia, bo właśnie telegraficzne wiadomości podają dwa fakta ważne, jeden usunięcie się chociaż warunkowe Ledru Rollina, który wtedy chyba przybyłby do Paryża, gdyby wybór dawał mu rękojmię bezpieczeństwa osobistego, wiadomo bowiem, że jest on wykluczony z pod amnestyi jako obwiniony o spisek na życie Cesarza; drugi zaś ważniejszy fakt, iż Carnot stanął jako kandydat przeciw Rochefortowi. Znaczy to, że demokraci czystej wody, że ludzie polityczni ze stronnictwa demokratycznego, lękając się, aby ich nie posądzono o solidarność z rewolucyonistami *quand même*, występują przeciw nim. Owacye dla Rocheforta zaczynają nawet wzniecać podejrzenie, czy nie są dziełem policyi, tak dalece przeradzają w karykaturę stronnictwo, którego Rochefort nigdy nie był wodzem, lecz tylko trębaczem, a zwykle dął fałszywie w instrument nastrojony na diapazon r. 1792. Podejrzanem jest nawet, że *Pays* broni kandydatury Rocheforta. Chciałżeby rząd doprowadzić wybory *ad absurdum*; a byłoby to odpowiedzią tym, co chcą doprowadzić je do ementy.

Manifest zaś Ledru Rollina zaszkodził mu nawet u jego przyjaciół politycznych, bo dziennik *Rappel* przestał popierać jego wybór a prowadzi kandydaturę Ludwika Blanca. *Reveil* podnosząc Ledru Rollina, Barbèsa i Pyata uraził Blanca i Wiktora Hugo, których wartości jakby nie uznał. Teorya nieskładania przysięgi wznieciła podejrzenie. Już nawet na ostatnich zgromadzeniach podnosiły się głosy przeciw nieskładaniu przysięgi. Stają więc Ludwik Blanc przeciw Ledru Rollin, Carnot przeciw Rochefortowi.

Sejm pruski obraduje ciagle nad budżetem. Minister skarbu może zapisać pierwsze zwycięstwo, gdyż izba odrzuciła 142 głosami przeciw 115 wniosek komisyi swojej o zmniejszenie kosztów sądowych. Co do przypuszczania żydów do posad sędziowskich, minister spruwiedliwości oświadczył, iż działać będzie w myśl ustawy związkowej orzekającej równouprawnienie wyznań.

Gaz. krzyżowa donosi o znacznem polepszeniu się stanu zdrowia hr. Bismarka, co ma służyć za komentarz pogłoski zaprzeczonej zresztą półurzędownie, jakoby hr. Eulenburg, minister spraw wewnętrznych, miał objąć naczelnictwo gabinetu pruskiego, przez co nastałby zupełny rozdział między kanclerstwem Niemiec a gabinetem pruskim.

Zadziwiająca wiadomość nadeszła z Nowego Jorku, a mianowicie, że statek „Albany“ odpłynął z wojskiem i artyleryą dla zajęcia w posiadanie zatoki hajtyjskiej Samany. Wiemy, że prowadzone były dawniej układy o tę przystań, stanowiącą jeden z najdogodniejszych portów w Antyllach, nie czytaliśmy jednak nigdzie wzmianki, aby układy te przyszły do skutku. Chyba przeto zawarto je ostatniemi dniami i zanim o nich dowiedziała się publiczność, wysłano już wojsko dla zajęcia przystani. Tłumaczy ten wypadek zaniechanie ostatniemi czasy myśli zaboru Kuby, jak również ociąganie się z ratyfikacyą traktatu o zakupno wyspy Sgo Tomasza od Danii. Samana stanowić będzie przeto najbliższy Europy port Stanów Zjednoczonych.

Przy zamknięciu dziennika dowiadujemy się, że burza poprzerywała związki telegraficzne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kotar 14 listopada. Główna kwatera jutro przenosi się z Kotaru do Risano. Rozpoczynają się ruchy wojska ku północy. Dziś statkiem przewieziono artyleryę i muły. Ponowiły się napaści ze strony powstańców na północy.

Dziś z powodu święta uroczystego w Wiedniu, giełda tameczna zamknięta.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 15 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	80¾
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	9 95	9 78
Półimperyały rosyj.	10 12	9 98
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	73	71½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	236	231
„ L. Cz. z całą wpł.	195	190
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 12 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 40	59 25
5% „ „ „ sreb.	69 10	68 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 —	93 —
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 —	82 50
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	75 50	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 25	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	117 —	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	243 —	241 —
„ „ „ 1854	89 50	88 75
„ „ „ 1860	93 60	93 40
„ „ „ 1864	117 50	117 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	153 50	153 —
„ żegl. par. na D	91 50	91 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	715 —	713 —
Zakładu kredytow.	231 50	231 —
Żeglugi par. na Dun.	539 —	538 —
Kolei półn. Ferdynan.	2070	2065
„ rządowej fr.-a.	378 50	377 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	182 50	182 —
„ Pardubickiej	158 —	157 50
„ południowej	246 —	245 75
„ Galicyjskiej	236 —	235 —
„ Czerniowieckiej	192 75	192 25
Kol. węg. półn. wsch.	155 25	154 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Akc. kol. Alf. finmań.	162 50	162
„ „ Kosz.-Bogum.	50 25	49 75
„ „ Siedmiogrodz.	161 25	160 75
„ „ Cisańskiej.	241 50	240 50
„ „ Wschod. węg	82 25	81 75
Akcye Bank. ang. au.	223 50	223
„ „ angl. węg.	82 25	81 75
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 —
„ banku frank. austr	91 —	90 50
„ „ węgierskiego	50 25	49 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	38 —	37 —
„ galic. hipotecz.		— —
„ austr. związkow.	92 —	91 50
„ dla obrot. ogól.	108 50	107 50
„ Tow. han. pł. leś.	42 —	40 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „	88 25	87 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 25
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	- —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 —	89 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	117 —	116 50
— — w srebrze „	91 —	90 85
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 —	94 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 25	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 25	89 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 83	5 85
Złoto *al marco*	5 81	5 82
Napoleondory	9 90	9 89
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 —	9 95
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83½	1 82½
Lwów 11 listopad.		
Dukat holenderski	5 85	5 73
„ cesarski	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 84	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 75	89 75
„ „ 4%	79 25	78 25
Listy zast. banku hip.	89 —	88 35
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup.	235 —	233 25
„ „ lwow.-czer.	194 75	193 50
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 13 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 78	91 45
„ „ 2 ser. „	91 12	90 62
kupon „	— —	1 55⅝
Listy likwidac. „	75 70	75 37
kupon „	— —	1 80
Pożyczka r. 1864 „	152 —	150 —
r. 1866 „	147 50	146 —
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

NEKROLOG.

Dnia 12 Listopada r. b. odbył się pogrzeb. ś.p. X. Aleksandra Antoniego Czopka, przeora XX. Cystersów w Szczyrzycu, i radcy Konsystorza biskupiego w Tarnowie. Chorobą zaskoczony w powrocie do swego klasztoru i zawieziony do szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, mimo nadzwyczajnych starań Braci Miłosierdzia i pielęgnowania ze strony swych braci, zgasł w 53 roku życia swego. Nader liczny udział duchowieństwa Krakowskiego, tak świeckiego jako też i zakonnego, duchowieństwa świeckiego z Podgórza, XX. Reformatów Wielickich, XX: Cystersów Mogilskich, oraz liczny i dobrowolny udział Szanownej Publiczności Krakowskiej, jako też liczny i dobrowolny udział ludu wiejskiego przybyłego o 6 mil ze Szczyrzyca umyślnie na ten obrząd, jawnym są dowodem, jakiego ś. p. Aleksander Antoni Czopek doznawał poważania u duchownych i miłości parafian i braci swego zakonu. Budujący to był widok i rozrzewniający zarazem, duchowni wespół z ludem wiejskim całą tę daleką przestrzeń na barkach swych zanieśli zwłoki wśród rzęsistych łez, na miejsce wiecznego spoczynku. Za tak liczny udział w obrzędzie tym smutnym, poczuwa się Zgromadzenie XX. Cystersów w Szczyrzycu do obowiązku, złożenia najserdeczniejszego podziękowania tak Wielebnemu Duchowieństwu, jako też Szanownej Publiczności i wdzięcznym parafianom. Konwentowi Braci Miłosierdzia, niechaj Pan Bóg stokrotnie wynagradza za ojcowską opiekę i za różne trudy i przykrości, które ponosili chętnie w chorobie nieboszczyka. (1856)

Zgromadzenie XX. Cystersów w Szczyrzycu.

Uwiadomienie

(Nr 232.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

W wykonaniu woli ś. p. Jana Kmiecińskiego, Magistra chirurgii, dnia 26 Lutego 1837 w Krakowie zmarłego, który testamentem swoim pod dniem 3 Kwietnia 1838 r., przez były Senat rządzący Krakowski zatwierdzonym, dochód od całego po nim pozostałego majątku na posagi dla ubogich córek mieszkańców stałych miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył.

Arcybractwo Miłosierdzia— stósownie do Ustawy fundusz ten urządzającej — zawiadamia niniejszem Publiczność tutejszą: iż w dniu 26 Lutego 1870 r., — po odbytem za duszę ś. p. Jana Kmiecińskiego w kościele Św. Anny żałobnem nabożeństwie — nastąpi losowanie o posagi między kandydatkami, które w ciągu roku, to jest od dnia 1 Stycznia do dnia 31 Grudnia 1869 r., związek małżeński w parafii tej zawarły.

Każda przeto kandydatka, z zapisu tego korzystać chcąca, winna podać prośbę do Arcybractwa Miłosierdzia najdalej do dnia ostatniego Grudnia 1869.

Podanie to obejmować ma następujące oświadczenia:

a) że prosząca jest córką mieszkańca stałego miasta Krakowa;
b) że jest ubogą i dobrych obyczajów;
c) że zawarła związek małżeński w parafii Św. Anny, w czasie od 1go Stycznia do ostatniego Grudnia 1869;
d) Ma nadto być dołączone Świadectwo z Kantoru służących, wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, a w razie, jeżeliby służbami nie trudniła się,
e) Świadectwo wiarygodne przez dwóch Obywateli wydane — przekonywujące, że w domu rodziców lub krewnych była przykładną i dobrych obyczajów.

Przytem Arcybractwo zawiadamia także kandydatki o posagi z funduszów ogólnych posagowych ubiegające się ażeby z podaniami swojemi o uzyskanie tychże, równie najdalej do dnia ostatniego Grudnia 1869 r., do Kancelaryi Arcybractwa zgłosiły się — po terminie bowiem tym prośby ich później wniesione uwzględnionemi byćby nie mogły. (1793--3)

Kraków dnia 8 Października 1869.

Odebrałem w dzień dzisiejszy 22 listy z prośbą o poparcie podań na Pisarza przy Radzie powiatowej w Rzeszowie.

Mam zaszczyt odpowiedzieć niniejszem, że będąc obecnie z powodu zajęć moich sejmowych i wyboru do Rady Państwa, w niemożności brania czynnego udziału w pracach tejże Rady; winienem wybór urzędników tym wyłącznie zostawić, którzy z poświęceniem i gorliwością wypełniają obowiązki, ze stanowiskiem przewodniczącego i członków Wydziału Rady powiatowej Rzeszowskiej połączone.

Lwów 12go Listopada 1869.

(1899) **Ludwik Wodzicki.**

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*